

# R

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ RAKSZAWY

# Rakszawskie aktualności

ROK XIII

NR 91

MARZEC-KWIECIEŃ 2005

ISSN 1232-9002

CENA 4 zł



**Radości i pokoju  
oraz błogosławionych Święt  
życzy swym Czytelnikom**

**Redakcja  
Rakszawskich Aktualności**



# G R O B Y   B O Ż E

Tradycja urządzania w kościołach polskich „Grobów Pańskich” sięga XIII wieku. Początkowo głównym elementem dekoracyjnym każdego Grobu Pańskiego był krzyż. W późniejszym czasie (XV w.) w Grobach umieszczano figurę umęczonego Chrystusa przykrytego białym całunem. Od roku 1520 obok figury ustawiano monstrancję z Najświętszym Sakramentem osłoniętą białym welonem. Z czasem poszczególne wspólnoty czcicieli Męki Pańskiej zaczęły się prześcigać w upiększaniu grobów kwiatami. Zdarzało się, że przy grobach ustawiano straż honorową (wojsko, policja, straż pożarna, harcerze).

W Rakszawskim kościele, Grób Boży urządzany był w kaplicy MB Częstochowskiej. W Wielkim Tygodniu ustawiane były w tej kaplicy wykonane z płyt piłśniowych kulisy, na których wymalowana była góra Golgota. Na szczycie góry trzy krzyże, palmy, u dołu skały z niszą na ciało Chrystusa. Po obu stronach grobu wymalowane było dwóch żołnierzy w strojach rzymskich. Dla podniesienia nastroju przed grobem była zamontowana fontanna, z której tryskały strumienie wody.

W roku 1984 Grób Boży został przeniesiony do prezbiterium, w miejsce bardziej eksponowane i widoczne (patrz okładka). Zmieniona została całkowicie konstrukcja grobu. Grób został znacznie rozbudowany i wkomponowany w ołtarz główny. Nowe usytuowanie grobu znacznie ułatwia przeżywanie Męki Pańskiej. Budową nowego grobu od 20 lat zajmuje się p. Stanisław Sroczyk, który już na pamięć wie gdzie i co ustawić i przykręcić aby z wielu części powstał piękny i monumentalny Grób Boży. Wystrojem grobu zajmuje się młodzież oazowa pod kierownictwem księdza proboszcza. Bardzo oryginalny i pomysłowy jest częściowy demontaż grobu, który ma miejsce w czasie procesji rezurekcyjnej. Wierni po wejściu do kościoła, po zakończonej procesji, w centralnym miejscu ołtarza zauważają duży obraz Chrystusa Zmartwychwstałego.

W wielu parafiach istnieje zwyczaj zwiedzania Grobów Bożych w sąsiedzkich kościołach. Wierni późnym wieczorem w Wielki Piątek albo w Wielką Sobotę nawiedzają różne kościoły podziwiając różne efekty pa-



syjnej pobożności. W każdej parafii grób jest inny i nie powtarzalny, w niektórych kościołach groby są skromne ale mają głęboką symbolikę nawiązującą bardzo często do historycznych albo aktualnych wydarzeń dziejowych. Rodzimi albo zapraszani artyści starają się w ten sposób podkreślić, że Męka Pańska wcale się nie skończyła, ona trwa także dziś, tyle że w nowej społecznej rzeczywistości.

Nawiedzanie Grobów Bożych w Wielki Piątek i w Wielką Sobotę to bardzo piękna tradycja, która rozbudza wśród wiernych wiarę oraz pasywną pobożność. Widok pięknych Grobów, a zwłaszcza widok rozmodlonych ludzi, którzy w długich kolejkach, bardzo często na klęczkach idą do krzyża aby go ucałować - to bardzo piękne i bardzo głębokie świadectwo wiary.

*Ks. Wiesław Opaliński*

# LIST OTWARTY

W ostatnim okresie w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Rakszawa opublikowana została uchwała budżetu na 2005 rok oraz program naprawczy Gminy. Z wielką uwagą przeczytałem obydwa dokumenty, dotyczą one bowiem naszych codziennych społecznych spraw.

W świetle przeczytanych materiałów nasunęło mi się kilka refleksji, z którymi chciałbym podzielić się z czytelnikami „Rakszawskich Aktualności”:

1. Przepowiadana katastrofa załamania się finansów Gminy Rakszawa w rzeczywistości **na koniec 2004r.** okazała się wielkim nieporozumieniem. Świadczy o tym choćby osiągnięta nadwyżka budżetowa w wysokości **1.524.930,00 zł** czy poziom długu publicznego, który wyniósł **59,3%**. Zaskoczony byłem też otrzymanym od dziennikarza pisma samorządu terytorialnego „Wspólnota” telefonem i zadanymi mi pytaniami: „Mam przed sobą znacznie gorsze wskaźniki innych gmin w Polsce a w gminach tych nie ma zarządu komisarycznego a w Rakszawie jest – co dla mnie jest dużym zdziwieniem”. Odpowiedziałem na zadane pytanie, że też jestem zdziwiony tym faktem. Późniejsza półgodzinna rozmowa telefoniczna w znacznej części rozwiła zaskoczenie dziennikarza z Warszawy. Mam nadzieję, że podczas toczącej się przed Wojewódzkim Sądem Administracyjnym w Warszawie sprawy o uchylenie wydanego Rozstrzygnięcia nadzorczego uda mi się również przekonać Sąd, iż obecny stan finansowy i organizacyjny Gminy nie stwarza i nie stwarzał w przeszłości zagrożenia załamania się gospodarki finansowej Gminy a tym samym nie ma podstaw aby w imieniu wybranych przez społeczeństwo przedstawicieli władzę sprawował Komisarz.
2. W swojej pracy zawodowej przez 14 lat jako Wójt Gminy przygotowywałem corocznie budżet Gminy o ogromnym nieraz ciężarze zwłaszcza po stronie wydatków inwestycyjnych. Budżet na 2005 r. jako kolejny piętnasty już od czasu wprowadzenia w życie Ustawy o samorządzie gminnym przygotował Komisarz. Z pozoru i na pierwszy rzut oka nie różni się on od tamtych budżetów. Jednak czytając go dokładnie przy odrobinie wiedzy samorządowej można zauważyć, że jest to budżet katastroficzny dla Gminy, nie mówiąc o tym, że jest to też budżet łamiący prawo. Mam nadzieję, że tak jak nie sprawdziły się prognozy załamania się finansów Gminy tak nie potwierdzą się nieodpowiedzialne zapisy Komisarza w tegorocznym budżecie po stronie wydatków. Zastanawiałem się dlaczego Komisarz przyjął swoją Uchwałą taki budżet decydujący przecież o funkcjonowaniu całej naszej samorządowej wspólnoty. Może brakło umiejętności i wiedzy, myślenia nie o dniu jutrzejszym, może „misja”, słowo tak często powtarzane przez Komisarza w różnych okolicznościach zostało zrozumiane odwrotnie, a może brakło czasu na dokładną analizę sytuacji w Gminie, ponieważ większość tego czasu Komisarz spędza w salach sądowych z tytułu pozwów zwolnionych w sposób brutalny i niehumanitarny pracowników. Może Komisarz zbyt dużo czasu poświęca redagowaniu pism

„uprzejmie donosząc” do różnych organów na swojego byłego przez 14 lat przełożonego. Wydaje mi się, że nie to było powodem przyjęcia tegorocznego budżetu, powodem tym był brak należytego szacunku dla mieszkańców Rakszawy, brakło odrobiny pokory i braku cywilnej odwagi w przyznaniu się do niewiedzy, a przecież nie jest to żadną ujmą na honorze. Przygotowując taki budżet był czas aby porozmawiać z **różnymi środowiskami** a tym samym wypracować budżet społeczny a nie autorski, dotyczy on przecież mieszkańców Gminy. Może dla wielu słowa te wydadzą się zbyt surowe i ostre, lecz mam nadzieję, że już w niedługim okresie znajdą one swoje potwierdzenie. Chciałbym już dzisiaj potwierdzić to jednak cyframi: wydatki na koniec 2004 r. wyniosły **8.895.026,00 zł** a planowane w 2005 r. przez Komisarza wynoszą **14.386.400,00 zł**. W 2004 r. udało nam się spłacić z nadwyżki budżetowej **1.252.500,00 zł** kredytów i pożyczek nie zaciągając nowych zobowiązań z tego tytułu. Natomiast w budżecie na 2005r. Komisarz planuje zaciągnąć nową pożyczkę w wysokości **5.315.800,00 zł** zadłużając tym samym Gminę do wysokości nie spotykanej w historii samorządu Rakszawy (przy założeniu, że w Gminie nie są prowadzone żadne inwestycje). Kto dał Komisarzowi takie prawo?

3. Podobnie jak przy budżecie na 2005 r. moje jeszcze większe zdziwienie wywołuje przyjęty przez Komisarza program naprawczy dla Gminy w dodatku firmowany nazwiskami p. Z. Wójcika i p. W. Witalca z Regionalnej Izby Obrachunkowej. Próbowałem w tym programie znaleźć faktyczne działania mające naprawić finanse gminne – jednak po kilkakrotnym przeczytaniu doszedłem do wniosku, że te działania to tylko pozorowanie i próba obronienia nieuzasadnionego wniosku o zawieszenie organów Gminy.

Przy dokładnej analizie programu i sytuacji finansowej przez biegłego, o powołanie którego wnioskowałem do Sądu, mam nadzieję, że uda się wykazać, że sytuacja finansowa Gminy nie stanowiła realnego zagrożenia a zawieszenie organów Gminy było złamaniem prawa.

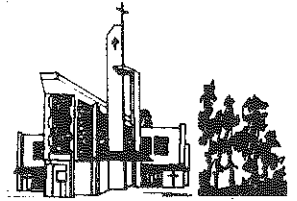
Tym krótkim polemicznym artykułem chciałem podjąć temat jakże istotny dla lokalnej samorządności zwłaszcza w stosunku do osób pełniących funkcje publiczne. Zdaję sobie sprawę, że osoby te często poddawane są osądom publicznym i jest to normalne, przecież ich mandat pochodzi z wyboru.

W maju 2005 r. mija 15 lat od pierwszych wolnych samorządowych wyborów. Czy te lata dla Gminy były całkowicie stracone, czy samorządność w Rakszawie poniosła porażkę. A może warto dokonać takiego podsumowania i spotkać się ze wszystkimi radnymi, członkami Zarządów, którzy w ciągu tych 15 lat podejmowali próby naprawy sytuacji Gminy jaka miała miejsce w Rakszawie do 1990 r.

Z okazji Świąt Wielkanocnych wszystkim mieszkańcom Gminy i czytelnikom „Rakszawskich Aktualności” składam najlepsze życzenia spokoju oraz nadziei na lepsze jutro.



# PO DRODZE DO KOŚCIOŁA



*„Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, tam gdzie przebywali uczniowie, gdy drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął po środku i rzekł do nich: „Pokój wam”. A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie, ujrawszy Pana”.*

(J 20,19-20)

**Drodzy Parafianie!**

**Z okazji Wielkanocy,**

**wiele radości,**

**spokoju oraz**

**błogosławieństwa Bożego**

**Życzą Wam - Wasi Duszpasterze**

## ŚNIADANIE WIELKANOCNE

-W Imię Ojca i Syna i Ducha świętego.

W ten radosny poranek wielkanocny uwielbiamy Chrystusa Zmartwychwstałego, za Jego zwycięstwo nad grzechem i śmiercią i prosimy aby w tym świętym czasie był gościem naszego domu.

**Panie Jezu Chryste, zasiądź między nami, przy naszym stole wielkanocnym, udziel nam radości z Twego Zmartwychwstania, niech się okazemy Twoimi uczniami, a stół nasz niech będzie znakiem pojednania i wzajemnej życzliwości. Amen**

Na znak wzajemnej miłości i życzliwości ogarnijmy myślą i sercem wszystkich naszych krewnych i przyjaciół, żyjących i zmarłych i prosimy naszego Pana słowami modlitwy, której On sam nas nauczył:

Ojciec nasz .....

Podzielmy się świętym jajkiem i spożywajmy z radością przygotowane pokarmy.....

## KOMUNIKATY

Podczas ostatniej kwartalnej zbiórki ofiar na budowę nowych organów została przekroczona połowa ogólnych kosztów. W tej sytuacji w ciągu najbliższych tygodni zostanie ogłoszony przetarg na wykonanie organów. Mamy nadzieję, że w czasie wykonywania prac montażowych zdołamy zgromadzić potrzebną kwotę do wypłaty, zgodnie z umową, która zostanie zawarta między firmą a naszą parafią.

Na drugą połowę lipca br. (21-25 lipca) została zaplanowana pielgrzymka na Ukrainę (Lwów, Poczajów, Krzemieniec, Szumsk, Chocim, Kamieniec, Kołomyja) głównym celem pielgrzymki będzie udział w poświęceniu kościoła w Szumsku. Zwraca się uwagę, że do przekroczenia granicy polsko-ukraińskiej potrzebny jest paszport. Przybliżony koszt pielgrzymki ok. 400 zł (autokar, noclegi, wyżywienie). Bliższe szczegóły zostaną podane w następnym numerze Rakszawskich Aktualności.

## „Dalem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak ja wam uczynilem” (J 13,15)

Po ostatniej wieczerzy, podczas której Jezus ustanowił sakrament eucharystii i kapłaństwa miało miejsce wydarzenie, które rozpoczynało bolesny pochód Jezusa w stronę Golgoty. Opisuje je św. Jan Ewangelista i w nim widzi początek męki:

„Jezus wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłował swoich na świecie do końca ich umiłował. Potem nalał wody do miednicy. I zaczął umywać nogi uczniom i ocierać prześcieradłem, którym był przepasany” (J 13).

Co czyni zwykle ktoś, kto wie, że niebawem umrze? Jeżeli kogoś kocha i chce mu coś pozostawić – spisuje testament. Każde podać sobie papier i pióro, by przy ich pomocy wyrazić i utrwalić swoją ostatnią wolę. Pochylny nad arkuszem papieru (gdy może jeszcze pisać) albo prosząc kogoś z obecnych o wyłączenie go w tym (gdy sprawia mu to trudność) – dokumentuje swoją wolę, która ma być świętą. Trzeba ją uszanować i wypełnić. „Tobie przekazuję dom, synu. Ty weź mój warsztat – słyszy drugi. Dla ciebie córeczko przeznaczam moje oszczędności”.

Chrystus, gdy nadeszła jego godzina, nie prosi o papier i pióro, ale bierze misę, ręcznik, dzban wody i schylny nad podłogą, obmywa wodą nogi swoich przyjaciół. To jest początek Jego testamentu. W ciszy Wieczernika długo słyhać cichy, dyskretny plusk wody i w miarę jak upływały minuty – coraz cięższy oddech klęczącego. Od czasu do czasu widać jak odgarnia włosy, które opadają Mu na czoło. Jezus pochylony nad ludzkimi stopami... Tak właśnie chciał rozpocząć zbawianie nas. W ostatnim obrazie będzie spoglądał

na nas z góry, z wysokości krzyża, ale początek był właśnie taki: skulony, używa sobie królewskiej radości upokorzenia się. Jak mogłeś Jezu, ukochać nasze stopy? Co innego twarz, ręce, ale nogi? „Nigdy mi nie będziesz nóg umywał” – słyszy od św. Piotra. Może była to cześć dla Mistrza – przecież mycie nóg to zadanie dla niewolnika. A może był to odruch ludzkiego szacunku: nasze stopy, choć tworzą historię człowieka trudem wiecznego chodzenia – są jednak brudne i wstydlive. Jezus pochylony nad ludzkimi stopami... Z misą w ręku obmywa człowiekowi nogi. To postawa jaką podejmuje wobec każdego z nas. Nie patrzy kim kto jest. Niepokoi Go tylko brud, który zauważa na człowieku. Tak bardzo chciałby, żeby wszyscy byli czysti. Umycie ludzkiego serca czyni warunkiem naszego zbawienia: „Jeśli Cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze mną”.

„Czy rozumiecie co wam uczynilem? Wy mnie nazywacie Nauczycielem i Panem, i dobrze mówicie, bo nim jestem.

Jeśli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie umywać nogi. Dalem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak ja wam uczynilem” (J 13,13-14). Różne są pamiątki Chrystusowej Męki – bicze, włócznia, korona cierniowa... Ale wspańską relikwią jest też okrągła misa z wodą. Wędrować po świecie z tym naczyniem – patrzeć na stopy ludzi i przy każdej opasywać się ręcznikiem, schylać się – nie wznosząc oczu wysoko, tak by nawet nie móc odróżnić przyjaciół od wrogów. Myć nogi ateście, narkomanowi, wrogiemu sąsiadowi, nie należy do przyjemności, ale jest naszą powinnością – bo tego żąda od nas Chrystus.

Kiedyś emitowano w telewizji program dla młodzieży. Wszystko kręci się wokół pracy humanitarnej – czym jest, gdzie jej potrzeba, jak jej udzielać... Między młodzieżą siedzi pani Janina Ochojska. Jest cicha. Głośna jest za to młodzież domagająca się od różnych instytucji pomocy dla głodujących, biednych ofiar powodzi. Dyskusja o wrażliwości,



o konieczności organizowania pomocy... Nagle pada pytanie: „A kto z was zrezygnował na ten cel ze swojego kieszonkowego lub choćby z jego części?” Zapanowała kłopotliwa cisza, bo nikt nie podniósł ręki. Zbawiający świat czymiś rękami jakoś bardzo zmaleli, bo zawstydziła ich kobieta, która z misą w ręku idzie do tych, których nie zna. Ale to nie jest ważne. Ważne jest to, że doskwiera im głód i zimno, że potrzebują pomocy. Inny przykład: Mieszka w Krośnie. Ma ponad 50 lat, ale wygląda jakby miała ponad 70. Kiedyś, gdy miała lat 30, zostawił

ją mąż. Poszukał sobie innej. Pracowała ciężko, by wychować dzieci. Mijały lata. Któregoś dnia on znalazł się w szpitalu. Wylew. Dochodzi po jakimś czasie do siebie, ale paraliż lewej strony pozostaje. Kochanka nie chce już go wziąć do swego domu. Po co? Jest bezużyteczny. Rentę ma małą. Zrezygnowany wysłał kogoś do żony, czy by go nie przyjęła. Zgodziła się. Dziś nie ma czasu, by dłużej zatrzymać się w sklepie. „Nie mogę zostawić samego chorego męża” – tłumaczy się znajomym. A on? On płacze, gdy spojrzy na zatroskaną o niego żonę.

Misa w ręku ucznia Chrystusa. Niech ten obraz Chrystusa z Wieczernika stoi nam zawsze przed oczami. Mamy Go naśladować. To nie jest łatwe. Niech sam Chrystus, którego przyjmujemy w Komunii św. dodaje nam sił, byśmy w naszym życiu dawali dowody, że nie jesteśmy chrześcijaninami tylko z nazwy, ale prawdziwymi uczniami Chrystusa.

Ks. Piotr Piechuta

# W OSP RAKSZAWA PODSUMOWANO 2004 R.

## rok 2003 - 52 interwencje, rok 2004 r. - 22 interwencje

W dniu 30 stycznia br. w ramach Kampanii Sprawozdawczej w Ochotniczych Strażach Pożarnych odbyło się planowe Zebranie Sprawozdawcze w Ochotniczej Straży Pożarnej w Rakszawie.

W ocenianym okresie sprawozdawczym 2004 Zarząd OSP prowadził działania wynikające z postanowień statutu, głównie w kierunku operatywności jednostki i skuteczności działań ratowniczo-gaśniczych. Szczególną uwagę zwracano na: właściwe utrzymanie samochodów pożarniczych oraz ich wyposażenia w podstawowy sprzęt do gaszenia pożarów oraz likwidowania zaistniałych zagrożeń. Ponadto dbano o bazę lokalową jaką jest Dom Strażaka, wyszkolenie strażaków w ramach kursów specjalistycznych prowadzonych przez komendę Powiatową Państwowej Straży Pożarnej w Łańcucie.

Zarząd podejmował starania o zapewnienie właściwej współpracy na linii straż pożarna, samorząd gminy, instytucje, placówki oświatowe i inne oraz społeczność gminy. Ważnym czynnikiem pracy Zarządu było tworzenie odpowiedniej atmosfery pracy wśród strażaków - koleżeńskości, partnerstwa, wzajemnego zaufania. Są to bowiem podstawowe wartości, które są niezbędne podczas prowadzenia akcji ratowniczych. Ponadto realizowano zadania wynikające z bieżących potrzeb funkcjonowania jednostki. Podejmowano również starania o pozyskanie dodatkowych środków finansowych niezbędnych do prowadzenia bieżącej działalności straży pożarnej.

Zarząd w okresie sprawozdawczym odbył 10 udokumentowanych posiedzeń.

**STAN OSOBOWY JEDNOSTKI** na okres sprawozdawczy przedstawia się następująco:

Lp.	OSP	C Z I O N K O W I E					Razem
		Czynni	Wspierający	Honorowi	MDP chłopców	MDP dziewcząt	
1.	Rakszawa	52	4	3	15	20	94

W dniu 02 października na wieczną wartość odszedł członek honorowy Naszej OSP **Dh. Jan KUKLA** syn Ignacego.

Sprawą oczekującą na realizację pozostaje w dalszym ciągu zagospodarowanie terenu za strażnicą, tzn. wybudowanie placu ćwiczeń z torem przeszkód dla stra-

żaków oraz młodzieżowych drużyn pożarniczych dziewcząt i chłopców przygotowujących się do zawodów sportowo-pożarniczych oraz do podnoszenia ogólnej sprawności fizycznej i doskonalenia umiejętności posługiwania się sprzętem gaśniczym.

W minionym roku dokonano:

- przeglądu, konserwacji oraz naprawy urządzeń gazowych pracujących w Domu Strażaka, urządzenia te otrzymały legalizację i mogą być eksploatowane w 2005 roku,
- wymiany głównej syreny alarmowej oraz przeprowadzono remont bram garażowych,
- likwidacji kontenera na śmieci i odpady usytuowanego obok Domu Strażaka (Zdaniem Zarządu opłaty z tytułu eksploatacji kontenera, z którego korzystali nie tylko strażacy były bardzo wysokie i tańsza bardziej ekonomiczna będzie stosowana obecnie metoda workowa do wywożenia wymienionych śmieci i innych odpadów).
- remontu chłodnicy samochodu pożarniczego JELCZ - RLA L 265,
- remontu i malowania blacharki oraz naprawy układu hamulcowego w samochodzie ŻUK - REL 4835,
- naprawy (taśmowania) 18 uszkodzonych węży gaśniczych, które obecnie służą do działań ratowniczych.

Większość ww. wymienionych prac strażacy wykonali bezpłatnie.

Stałą coroczną pracą jest także budowa jednego z ołtarzy na uroczystość Bożego Ciała.

Jednostka Nasza posiada na stanie **3 samochody gaśnicze** z pełnym wyposażeniem w drabiny strażackie, sprzęt do podawania wody i piany, sprzęt łączności oraz podstawowy sprzęt gaśniczy niezbędny do prowadzenia działań ratowniczych. Na samochodach znajduje się również sprzęt silnikowy np.: motopompa do pompowania wody, pompa szlamowa, agregat prądotwórczy, pilarki spalinowe do drewna itp.

Z racji, że Jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej w Rakszawie jest włączona do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego terenem jej działania jest nie tylko własna gmina ale dodatkowo w razie wystąpienia zagrożeń o szerszej skali może być dysponowana w różne tereny województwa a nawet kraju. Z tego tytułu otrzymuje środki finansowe z Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego, które w pewnym stopniu rekompensują wydatki związane z wyżej wymienioną działalnością. W roku 2004 była to kwota w wysokości



4.490 zł. Ponadto uzyskano dotację MSW i A w wysokości 580 zł oraz możliwość zakupu sprzętu przeciwpożarowego, łączności i umundurowania bojowego z 50% dotacją firm ubezpieczeniowych. Wykorzystując powyższe środki i możliwości w minionym roku zakupiono:

- drabinę strażacką na samochód pożarniczy JELCZ REL 4837,
- węże gaśnicze W-52 - 4 sztuki oraz W-75 - 2 sztuki,
- pilarki do drewna marki SHIL - 2 sztuki,
- tłumice do gaszenia palących się traw - 4 sztuki,
- gaśnice proszkowe 6 kg GP-6X / A,B,C / uniwersalne - 2 sztuki,
- prądownice uniwersalne 2 szt.,
- łączniki do węży W 52 - 3 komplety.

Środki finansowe z budżetu gminy na działalność 3 Jednostek OSP tj.: OSP Rakszawa, Węgliska, i Rakszawa Kąty wyniosły około 60 983 00 zł i przeznaczono je głównie na utrzymanie gotowości bojowej tych Jednostek tzn.:

- zakup paliwa, smarów, olejów,
- przeglądy techniczne, remonty i konserwacje samochodów pożarniczych oraz sprzętu ppoż.,
- utrzymanie strażnic, w tym opłata mediów (gaz, energia elektryczna, woda, ścieki),
- wynagrodzenia kierowców konserwatorów sprzętu przeciwpożarowego oraz pochodne tych wynagrodzeń,
- ubezpieczania strażaków i samochodów,
- zakup wyposażenia osobistego strażaków oraz podręcznego sprzętu gaśniczego,

- udział w zawodach sportowo-pożarniczych, turnieju wiedzy pożarniczej (puchary, dyplomy i drobne nagrody rzeczowe),
- zakup rękawic ochronnych - 14 par.

W 2004 roku w efekcie zmian w przepisach zaistniała konieczność przeprowadzenia wymagalnych badań ogólnolekarskich oraz psychologicznych kierowców samochodów pożarniczych Jednostek OSP naszej gminy. Zadanie to zostało zrealizowane i na dzień dzisiejszy wszyscy kierowcy posiadają stosowne zaświadczenia wydane przez Urząd Gminy uprawniające do prowadzenia pojazdów straży pożarnej.

Środki własne OSP wykorzystano głównie na:

- drobne remonty sprzętu pożarniczego,
- na przygotowanie i udział w zawodach sportowo-pożarniczych, Eliminacjach Turnieju Wiedzy Pożarniczej, ćwiczenia i szkolenia,
- transport na uroczystości Wojewódzkie z okazji Dnia Strażaka do Kalwarii Paławskiej,
- udział w uroczystościach strażackich (symboliczne gwoździe, kwiaty, wieńce pogrzebowe itp.),
- spotkania z dziećmi w szkołach z okazji Dnia Strażaka bezpośrednio w przedszkolu, szkołach podstawowych oraz w Domu Strażaka,
- zakup dokumentacji OSP oraz wydawnictw o tematyce przeciwpożarowej,
- naprawę aparatury nagłaśniającej - wzmacniacz.

Należy nadmienić, że pomieszczenia gospodarcze strażnicy OSP Rakszawa wynajmowane są na organizowanie wesel i innych imprez towarzyskich. Obecnie

podstawą do wynajęcia obiektu do zorganizowania imprezy jest umowa spisana pomiędzy Panią Wójt Komisarz Rządowy Gminy a osobą pragnącą skorzystać z wyżej wymienionej usługi. Środki finansowe uzyskane z tytułu wynajmu pomieszczeń oraz koszty zużycia energii i innych mediów zgodnie ze wskazaniem liczników na podstawie dowodów wpłat odprowadzane są w całości do kasy Urzędu Gminy. W roku 2004 z tytułu prowadzenia powyższej działalności przekazano kwotę 4.789,61 złotych.

cd. na s. 8



Ochotnicza Straż Pożarna Rakszawa - 2004 r.

# W OSP RAKSZAWA PODSUMOWANO 2004 R.

cd. ze s. 7

Aby akcje ratownicze miały prawidłowy przebieg, były bezpieczne dla strażaków jak również dla osób dotkniętych zagrożeniem, Zarząd OSP ma w swoim obowiązku kierować strażaków na szkolenia, kursy organizowane i prowadzone w sposób profesjonalny przez Komendę Powiatową Państwowej Straży Pożarnej w Łańcucie. Przekazywana wiedza w zakresie bezpieczeństwa prowadzonych akcji oraz metod zwalczania różnego rodzaju zagrożeń w tym: gaszenie pożarów powoduje, że akcje ratownicze są szybkie i skuteczne, a mieszkańcy gminy w naszym przekonaniu mogą żyć bezpiecznie.

W ramach zgrzywania i doskonalenia współpracy pomiędzy jednostkami OSP z Krajowego Systemu Ratowniczo - Gaśniczego - OSP Rakszawa uczestniczyła we wspólnych ćwiczeniach organizowanych przez Komendę Powiatową Państwowej Straży Pożarnej w Łańcucie. Jednak najlepszą formą doskonalenia sprawności fizycznej strażaków oraz sprawdzenia działania sprzętu przeciwpożarowego są zawody sportowo - pożarnicze, w których mamy duże osiągnięcia. A o to przykłady:

- **19 czerwca** - Wojewódzkie Zawody Sportowo-Pożarnicze Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych **KRZESZÓW 2004**.

Powiat łańcucki w tych zawodach reprezentują chłopcy i dziewczęta z **OSP Rakszawa** i uzyskują następujące wyniki:

- **dziewczęta VII miejsce**
- **chłopcy mistrzami woj. podkarpackiego**.

Skład osobowy Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej chłopców OSP Rakszawa, która zdobyła mistrzostwo województwa podkarpackiego na III Wojewódzkich Zawodach Sportowo-Pożarniczych - **KRZESZÓW 2004**: Cygan Rafał, Pelc Dawid, Kukła Bogdan, Proń Jarosław, Wróbel Karol, Cisek Marek, Maślanka Mateusz, Woś Marcin, Krajewski Wojciech, Prucnal Krystian, Jagusztyn Piotr.

- **03-05 lipca** - Krajowe Zawody Sportowo-Pożarnicze **MDP RYMANÓW 2004 r.**

- **Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza chłopców** OSP Rakszawa, która reprezentuje woj. podkarpackie - zajmuje ostatecznie 9 miejsce w kraju.

- **19 września** stadion Włókniarza w Rakszawie - **Gminne Zawody Sportowo-Pożarnicze** z udziałem jednostek **OSP Gminy Rakszawa**:

- zarówno drużyny młodzieżowe chłopców i dziewcząt oraz grupa III męska OSP Rakszawa - **zajęły I miejsca**.

Ważnym zadaniem w pracy Ochotniczych Straży pożarnych jest prowadzenie działalności prewencyjnej, która polega głównie na informowaniu społeczeństwa o występujących zagrożeniach oraz na wskazywaniu możliwości ich uniknięcia lub zminimalizowania.

W miesiącu maju z okazji **Dnia Strażaka** odbywają się spotkania z dziećmi i młodzieżą szkół z naszej gminy. Spotkania o tematyce przeciwpożarowej połączone z pogadankami odbywają się bezpośrednio w szkołach lub w strażnicy OSP i cieszą się dużym powodzeniem, wiele z nich płynie ciepła i sympatii. Dzieci dodatkowo otrzymują cukierki.

Przy okazji Zarząd OSP Rakszawa pragnie podziękować dyrektorom szkół, nauczycielom, młodzieży i dzieciom ze wszystkich placówek oświatowych z terenu gminy Rakszawa za powyższe spotkania oraz za podjęcie tematu bezpieczeństwa i ochrony przeciwpożarowej w Waszych szkołach.

Warto tu zaznaczyć, że kontakt z dziećmi ze szkół podstawowych jest utrzymywany systematycznie przez cały rok. Dzieci i młodzież szkolna bardzo chętnie uczestniczą w Turnieju Wiedzy Pożarniczej, gdzie wymagana jest znajomość zagadnień z zakresu ochrony przeciwpożarowej i zasad bezpieczeństwa w ogólnym tego słowa znaczenia.

W tym celu organizowane są corocznie eliminacje gminne. Ostatnie rozgrywane były w dwóch grupach wiekowych:

- **06 kwietnia** - Eliminacje Gminne OTWP - Dom Strażaka w Rakszawie:

starsza grupa wiekowa - 1miejsce - Ewelina Świątowska

młodsza grupa wiekowa - 1 miejsce - Karol Wróbel

W Eliminacjach Powiatowych Turnieju w Łańcucie w/w zawodnicy zajęli czołowe lokaty.

Warto w tym miejscu poinformować społeczeństwo Rakszawy, że **Eliminacje Krajowe Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej 2005** - odbędą się w Zespole Szkół Tekstylno-Gospodarczych oraz w Domu Strażaka w **Rakszawie w terminie 27 - 29 maj 2005 r.**

Ponadto zachęcamy strażaków i starszą młodzież z MDP do czytania czasopisma „Strażak”, które prenumerowane jest dla każdej OSP w gminie. Ponieważ Zarząd naszej jednostki wychodzi z założenia, że nasza strażnica powinna tętnić życiem, dlatego wspieramy



m.in. coroczny Festyn Rodzinny organizowany przez Szkołę Podstawową nr 2.

Ponadto organizujemy własne spotkania z okazji Dnia Strażaka, gdzie Msza Święta oraz modlitwa i symboliczny znicz zapalony na grobach przypomina zmarłych kolegów strażaków. Uczestniczymy również w święcie powiatowym i wojewódzkim organizowanym z tej okazji.

Jednak podstawowym zadaniem działalności straży pożarnych jest działalność ratowniczo - gaśnicza. W 2004 roku zanotowano znaczny spadek liczby zdarzeń i interwencji.

Jednostka nasza interweniowała - **22 razy** dla porównania rok 2003 - **52 razy**.



*Ochotnicza Straż Pożarna Rakszawa - 2004 r.*

- **14 razy** - gaszenie pożarów w tym budynki mieszkalne, gospodarcze oraz trawy i pozostałości roślinne
- **5 razy** - likwidacja zagrożeń miejscowych
- **3 razy** - dowóz wody dla miasta Łańcuta, kiedy to nastąpiła awaria wodociągu doprowadzającego wodę dla miasta w czasie lipcowej powodzi w powiecie łańcuckim, konkretnie w gminach Czarna i Białobrzegi.

W sumie zanotowano **6 wyjazdów** poza teren gminy, pozostałe **16 wyjazdów** na terenie gminy Rakszawa.

Dodatkowo przez 3 dni zabezpieczaliśmy wakacyjny obóz harcerski oraz jednodniową imprezę plenerową w Julinie. Każda impreza plenerowa organizowana na terenie otaczającym pałacyk myśliwski w Julinie wymaga zabezpieczenia przeciwpożarowego więc obecności samochodu pożarniczego wraz z załogą.

**Łączna liczba wyjazdów samochodów pożarniczych:**

JELCZ RLA L 265 - 10 wyjazdów

JELCZ REL 4837 - 18 wyjazdów

ŻUK REL 4835 - 10 wyjazdów

**Udział strażaków w akcjach ratowniczych:**

Działania ratownicze na terenie gminy - 162 osoby

" " poza gminą - 35 osób

Łącznie w akcjach ratowniczych udział wzięło - 197 strażaków

Najczęstszą przyczyną powstawania pożarów była nieostrożność osób dorosłych oraz wada urządzeń elektrycznych i grzewczych. Wypalanie traw i pozostałości roślinnych, które dotychczas było najczęstszą przyczyną

powstawania pożarów i stwarzało największe zagrożenie w tym roku dzięki postawie naszych mieszkańców a szczególnie niekorzystnym warunkom pogodowym zeszło na plan dalszy. Wypadków i nieszczęść nie da się w całości uniknąć ale każde zagrożenie spowodowane lekkomyślnością to dodatkowy wyjazd, dodatkowe, niepotrzebne koszty, których można uniknąć poprzez odpowiednią świadomość i odpowiedzialność mieszkańców, o którą bardzo prosimy. Za taką postawę i zrozumienie pragniemy wszyst-

kim mieszkańcom gminy serdecznie podziękować.

Trzeba podkreślić, że przedstawione efekty pracy Ochotniczej Straży Pożarnej w Rakszawie w 2004 r możliwe były do osiągnięcia dzięki dużemu zaangażowaniu wszystkich strażaków, dobrej i przykładowej współpracy z Komendą Powiatową Państwowej Straży Pożarnej w Łańcucie, poszczególnymi ogniwami Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP, z władzami samorządowymi Gminy Rakszawa oraz mieszkańcami naszej gminy.

*Prezes Zarządu  
Tadeusz Świątoniowski*

Przedruk „Gazeta Łańcucka” marzec 2005 r. nr 3/119

## O PROBLEMACH POWIATOWEJ OŚWIATY

Wśród różnych problemów poruszanych przez samorząd Powiatu łańcuckiego stale powraca sprawa organizacji szkolnictwa ponadgimnazjalnego. Podstawowym problemem jest zmniejszająca się systematycznie liczba uczniów. Dane z urzędów stanu cywilnego na naszym terenie jednoznacznie wskazują, że co roku w szkołach powiatowych ubywa trzy oddziały, tj. około 100 uczniów. Utrzymanie się w dłuższej perspektywie tego niekorzystnego trendu demograficznego stanowi zagrożenie dla dalszego funkcjonowania wszystkich szkół, a zwłaszcza tych na terenach wiejskich. Podejmowane w tych sprawach decyzje nie należą ani do łatwych, ani popularnych i zawsze będą budzić czyjś sprzeciw. Choć efekty wielu podjętych działań wskazują, że były to trafne decyzje.

W tym roku w połowie stycznia, niemal miesiąc po przyjęciu budżetu powiatu, Ministerstwo Finansów nieoczekiwanie dokonało zmniejszenia należnej powiatowi łańcuckiemu subwencji oświatowej o 190 961 zł! Jest to znaczące przycięcie powiatowego budżetu oświatowego, które porównywalne jest np. z kwotą wydatkowaną rocznie na utrzymanie internatu w Rakszawie.



Internat przy ZSTG w Rakszawie

Powiat łańcucki jest organem prowadzącym dla siedmiu szkół. Podczas gdy np. porównywalny powiat leżajski ma ich tylko dwie. Brakuje wystarczającej ilości pieniędzy na utrzymanie rozbudowanej bazy szkolnictwa ponadgimnazjalnego. Na finanse oświaty musimy patrzeć jako na pewną całość i właśnie dlatego nie może być tak, że w danej szkole kształcenie będzie kilkakrotnie droższe niż w innej, podobnej szkole. Ministerstwo przekazuje jedną subwencję na powiat, a radni co roku przy uchwalaniu budżetu muszą podzielić pieniądze między siedem szkół

ponadgimnazjalnych oraz pozostałe zadania oświatowe, do których należy m. in. Prowadzenie internatu.

Tej zimy w internacie w Rakszawie mieszkało 50 wychowanków na 160 miejsc, a w przyszłym sezonie będzie ich - według szacunku dyrektora - maksymalnie 20 osób. Obecnie z internatu korzysta głównie młodzież dorosła, z czego 10 osób to uczniowie z terenu gminy Rakszawa i okolic. Z przeprowadzonych analiz wynika, że brak internatu na miejscu nie będzie przeszkodą dla uczniów w ukończeniu szkoły, ponieważ istnieje możliwość dojazdu. Oprócz rakszawskiego internatu działa też Bursa Szkolna w Łańcucie, gdzie jeszcze są wolne miejsca.

Dotychczas do zamieszkania w rakszawskim internacie zachęcał uczniów opracowany przez dyrektora szkoły system stypendialny. Warunkiem przyznania stypendium z programu MENiS „wyrównywanie szans edukacyjnych młodzieży wiejskiej” było zamieszkanie w internacie. Uczniowie, którzy mogliby dojeżdżać do szkoły wybierali korzystniejszą dla siebie możliwość zamieszkiwania w internacie, bo otrzymywali stypendium. Pozwoliło to na odłożenie o kilka lat trudnej decyzji o likwidacji internatu, gdyż

liczba uczniów uzasadniała jego dalszą działalność. Od tego roku szkolnego wszedł nowy system stypendialny finansowany ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego, który zmienił zasady przyznawania pieniędzy dla uczniów. Nie obowiązuje już zasada stypendium dla mieszkańca internatu.

Zbyt mała liczba uczniów (około 20) oraz niewystarczająca ilość środków finansowych w przydzielonej przez Ministra subwencji oświatowej, która nie wystarczała na pokrycie wysokich kosztów utrzymania internatu w Rakszawie, były powodem podjęcia trudnej decyzji o jego likwidacji, która nastąpi z dniem 31 sierpnia 2005 r. Decyzja w tej sprawie zapadła na sesji Rady Powiatu łańcuckiego 4 lutego 2005 r. i była ona pozytywnie zaopiniowana przez Podkarpackiego Kuratora Oświaty w Rzeszowie. Zlikwidowanie internatu pozwoli w znaczący sposób obniżyć koszty działalności Zespołu Szkół Tekstylno-Gospodarczych w Rakszawie. Zdaniem dyrektora szkoły Andrzeja Bardjana jest to przykra, ale konieczna decyzja, która pozwoli przetrwać całej szkole.

Niekorzystne wskaźniki demograficzne nieuchronnie wskazują na spadek liczby dzieci, które będą się uczyły

w szkołach powiatowych. W rakszawskiej szkole ponadgimnazjalnej od nowego roku szkolnego będzie już tylko siedem oddziałów, tj. około 250 uczniów (przy pozyskaniu w trakcie naboru dwóch oddziałów - około 70 uczniów - stan od września 2005 r. to 9 oddziałów i około 320 uczniów). Obecnie ZSTG w Rakszawie kształci 374 uczniów w trzynastu oddziałach. W środowisku wiejskim prowadzenie szkoły liczącej około 250 uczniów jest już dużym osiągnięciem. Jednakże niektóre łańcuckie szkoły powiatowe liczą nawet trzykrotnie tyle uczniów i w tej skali rakszawska szkoła ponadgimnazjalna jest za mała, aby mogła wytrzymać konkurencję na

rynku oświatowym. Najlepszym rozwiązaniem jest dalsze funkcjonowanie tej szkoły i gminnego gimnazjum w ramach jednego zespołu szkół. Ale do tego potrzebna jest wola obu organów prowadzących, tj. powiatu i gminy Rakszawa.

Zarząd Powiatu Łańcuckiego wielokrotnie kierował swoją ofertę do władz samorządu rakszawskiego dotyczącą nieodpłatnego przekazania nieruchomości oświatowych położonych w Rakszawie. Podejmując taką decyzję miał na uwadze następujące uwarunkowania: niepokojące wskaźniki demograficzne oraz coraz mniejsze zainteresowanie uczniów szkołami położonymi na wsi, a także brak pieniędzy i względy sprawniejszego zarządzania. Aby w przyszłości szkoły ponadgimnazjalne położone w terenach wiejskich mogły nadal funkcjonować w lokalnym środowisku potrzebna jest współpraca pomiędzy samorządami powiatowym i gminnymi. Szansą ratunku dla tych szkół byłoby zaangażowanie się samorządów: gminy Łańcut i gminy Rakszawa w przejęcie od powiatu szkół położonych na ich terenie. Jednym z możliwych rozwiązań jest również przejęcie przez powiat gimnazjum od gminy.

Obecnie w jednych obiektach powiatowych działają dwie szkoły zarządzane przez dwa różne organy prowadzące i dwóch różnych dyrektorów. Prowadzenie przez jeden organ prowadzący w jednym zespole szkół gimnazjum i szkoły ponadgimnazjalnej byłoby korzystne z ekonomicznego punktu widzenia, poprawiłoby zarządzanie dużym majątkiem oraz zapewniłoby godziny lekcyjne dla nauczycieli. Bardzo dobrze sprawdziło się to rozwiązanie w Żolyni, która już kilka lat temu przejęła od samorządu powiatowego tamtejsze liceum i utworzyła zespół szkół, w skład którego weszło nowo utworzone gimnazjum. Absurdem byłoby budowanie przez gminy nowych budynków gimnazjalnych, gdy istnieje problem z utrzymaniem i zagospodarowaniem już istniejących obiektów oświatowych.



*Zespół Szkół Tekstylno-Gospodarczych im. Bolesława Żardeckiego w Rakszawie*

Niestety, zaczyna brakować dzieci, dla których kiedyś wybudowano ogromne szkoły, internaty i całą bazę do szkolenia praktycznego, jak to jest w Rakszawie. Tamtejsza szkoła włókiennicza miała charakter szkoły regionalnej, do której ciągnęły rzesze chętnych uczniów, którzy w przyszłości mieli możliwość znalezienia pracy w przemyśle lekkim.

Podobna sytuacja dotyczy również ponadgimnazjalnej szkoły i gimnazjum w Wysokiej. Od porozumienia między samorządami powiatowym i gminnym zależy, czy w przyszłości szkolnictwo ponadgimnazjalne przetrwa w tych dwóch wiejskich miejscowościach. Połączenie szkół w zespół przyniosłoby duże korzyści finansowo-organizacyjne. W zespole byłby jeden dyrektor, zarządzający całym kompleksem oświatowym, zwiększyłaby się liczba uczniów, łatwiej można dostosować siatkę godzin lekcyjnych nauczycieli itp. Połączenie w jeden organizm obu szkół to szansa na uratowanie w Rakszawie szkoły ponadgimnazjalnej.

Na kłopoty finansowe ZSTG w Rakszawie nakładały się również w ostatnich latach nieregularne płatności gminy Rakszawa za wynajmowane powierzchnie dydaktyczne przez Publiczne Gimnazjum w Rakszawie.

Społeczność rakszawska, zdaniem dyrektora A. Bardjana powinna dołożyć starań, aby utrzymać szkolnictwo ponadgimnazjalne w swojej miejscowości, które z tak wielkim trudem udało się ponad 100 lat temu zorganizować w środowisku wiejskim. O istniejących zagrożeniach powinna być też informowana miejscowa społeczność.

Maria Kula, Komisarz Rządowy Gminy Rakszawa, stoi na stanowisku, że najpierw musi wprowadzić program naprawczy gminy i dlatego nie przejmie od powiatu szkoły, ani nie odda powiatowi gimnazjum, choć w przyszłości nie wyklucza zawarcia w tej sprawie porozumienia.

Powiat łańcucki, aby utrzymać szkoły oraz wszystko, co związane jest z edukacją, rozbudowaną i rozdrobnioną



# O PROBLEMACH POWIATOWEJ OŚWIATY

cd. ze s. 11

bazą oświatową, zmuszony był zaciągnąć kredyt. Obecnie dostosowuje rozwiązania do kurczącej się liczby oddziałów i wciąż zmniejszanej subwencji oświatowej. Rozbudowana baza oświatowa w ZSTG w Rakszawie jest zadbane i z pewnością będzie ją można wykorzystać nawet do prowadzenia działalności gospodarczej, z której można pozyskiwać dodatkowe środki finansowe. Przy dalszej zmniejszającej się liczbie uczniów powiat nie bę-

dzie w stanie utrzymać tej szkoły i z pewnością już wkrótce przeniesie kształcenie do jednej z łańcuckich szkół. Utworzenie zespołu szkół w obu przypadkach pozwoliło by na oszczędności i danie nowych szans.

*Wydział Edukacji i Spraw Społecznych  
Starostwa Powiatowego w Łańcucie  
Zdjęcia Paweł Przybyło*

## CZY ŚREDNIA SZKOŁA W RAKSZAWIE MA SZANSE PRZETRWANIA

Problemy Zespołu Szkół Włókienniczych rozpoczęły się już w momencie transformacji ustrojowej w naszym kraju. Rok 1993 był rokiem Wielkiego Jubileuszu 100-lecia funkcjonowania tej placówki. Już w tym momencie towarzyszyła nam świadomość, że szkoła musi przejść restrukturyzację, gdyż przemysł włókienniczy przeżywał drastyczny kryzys, którego skutki znane są wszystkim, szczególnie mieszkańcom Rakszawy, którzy odczuli go najdotkliwiej. W wyniku analiz, przemyśleń i szerokich konsultacji w Kuratorium Oświaty w Rzeszowie oraz w Ministerstwie Edukacji Narodowej zdecydowano się na utworzenie zawodów w branży gastronomiczno-turystyczno-hotelarskiej, nie rezygnując oczywiście z prowadzenia rekrutacji na szeroko rozumiane kierunki tekstylne. W ślad za tym zmieniono nazwę szkoły na Zespół Szkół Tekstylno - Gospodarczych, która miała wyrażać kontynuację dotychczasowych profili kształcenia i otworzyć drogę nowym. Już w roku 1994 dokonano naboru do technikum technologii żywności w specjalnościach: przetwórstwo fermentacyjne, przetwórstwo owocowo-warzywne, przetwórstwo mleczarskie, przetwórstwo mięsne itp. W kolejnych latach poszerzono ofertę o technikum hotelarskie oraz technikum żywienia i gospodarstwa domowego i technikum organizacji usług gastronomicznych. Dużym powodzeniem cieszyły się również zawody robotnika wykwalifikowanego w szkole zasadniczej, takie jak: kucharz, ciastkarz, cukiernik, operator maszyn i urządzeń przemysłu spożywczego. Przekształcenie szkoły włókienniczej w szkołę o profilach spożywczych związane było z niezwykle „rewolucją” w obszarze bazy jak i kadry nauczycielskiej. Jak trudne i kosztowne to zadanie wie niewielu. Jednak pomimo rozmaitych przeszkód szkoła nabrała nowej jakości.

Nie na tym jednak koniec kłopotów. Kolejne lata zrodziły reformę edukacji, która w efekcie spowodowała spadek zainteresowania młodzieży szkolnictwem zawodowym i niespotykany odpływ młodzieży do liceów ogól-

nokształcących. Czynnikiem wspierającym ten proces stały się skutki uboczne transformacji naszej gospodarki, w tym szczególnie nieudolna prywatyzacja, której efektem była likwidacja ogromu przedsiębiorstw, czego fatalnym następstwem jest obecne bezrobocie i w efekcie brak pracy dla absolwentów szkół zawodowych. Są to czynniki obiektywne, które zrodziły fatalne skutki w postrzeganiu szkół zawodowych. Oczywiście, to tylko kilka ogólnych refleksji, ponieważ problem kształcenia zawodowego młodzieży w swojej istocie jest problemem o wiele bardziej złożonym i niewątpliwie również i tym tematem trzeba się będzie zająć przy najbliższej nadarzającej się okazji.

Nie muszę chyba tłumaczyć mieszkańcom Rakszawy czym byłaby nasza miejscowość bez Zespołu Szkół. Rakszawa była i jest jeszcze postrzegana m.in. przez pryzmat Fabryki Sukna i Szkoły Włókienniczej. Jestem przekonany, że społeczeństwo Rakszawy ma dostateczne powody, by zabiegać o utrzymanie tej placówki w swoim środowisku. Niewiele jest chyba rodzin w Rakszawie, w których „ktoś tam” nie uczęszczał do sukienniczej.

Czy średnia szkoła zawodowa w Rakszawie ma szansę przetrwania? Jestem przekonany, że tak. Zależy od nas samych. I ta świadomość powinna przełożyć się na każdego mieszkańca. Władze powiatowe zarządzające placówką wyciągają do nas rękę, podsuwają szczegółowe koncepcje rozwiązania problemu. Podejmijmy dialog. Milczenie w tej kwestii, zwleknięcie z decyzjami, odsuwanie problemu na lepsze czasy, skazują nas w punkcie wyjścia na przegraną.

Mam głęboką nadzieję, że nagłośnienie problemu ożywi dyskusję w środowisku, wyzwoli energię władz gminnych, spowoduje wymianę poglądów (zwolenników i przeciwników) na łamach naszej lokalnej gazety.

*Andrzej Bardjan  
Dyrektor ZSTG w Rakszawie*

*Dla przypomnienia Czytelnikom "Rakszawskich Aktualności": Pani dr Beata Fałda, Rakszawianka, pracuje jako adiunkt na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, pełni też funkcję prorektora Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Chełmie, w tworzeniu której brała czynny udział (wywiad: "Rakszawskie Aktualności" nr 82, lipiec - sierpień 2003 r.).*

## PODRÓŻ ZA OCEAN

Od kilkuset lat wszyscy przybywający do Ameryki przywożą ze sobą marzenia i nadzieje. Stany Zjednoczone są postrzegane jako potencjalny raj na ziemi, dziewiczy kontynent, na którym niemal wszyscy pragną rozpocząć nowe życie. Stwierdzenie takie nie można uznać za bezpodstawne - jest to potężny i dumny kraj, w którym wielokulturowość i wielonarodowość stworzyła konglomerat tolerancyjnych i mądrych obywateli.

Każdy, kto wybiera się do Stanów Zjednoczonych wie mniej więcej, czego może się spodziewać. Kultura amerykańska tak bardzo zadomowiła się we wszystkich zakątkach świata, że w konfrontacji z rzeczywistością wyobrażenia okazują się często bardzo prawdziwe.

\* \* \*

Stany Zjednoczone, uznawane przez wielu Polaków za legendarne Eldorado, stały przede mną otworem 5 listopada 2004 roku, kiedy to, będąc uczestnikiem delegacji PWSZ w Chełmie, wylądowałam na międzynarodowym lotnisku Johna F. Kennedyego w Nowym Jorku. Moje odczucia związane z przygotowaniem do wyjazdu do USA były mieszane - od euforii, związanej z możliwością poznania nowych ludzi, po strach przed kradzieżami i rozbojami, przed którymi przestrzegali mnie znajomi - zresztą, co ciekawe, jak się później okazało, przed podobnym dylematem staje wielu Amerykanów chcących przyjechać do Polski. Jest to wynik dziennikarskiego obrazu świata. Napięcie związane z wyobrazeniami o restrykcyjnej odprawie celnej potęgowała szarość hali odpraw pasażerów i spacerujący pracownicy ochrony lotniska. Po



*Wizyta Attache Stanów Zjednoczonych do spraw kulturalnych Patricka L. Lahey w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Chełmie*

kilkunastominutowym oczekiwaniu, sprawdzeniu przez celnika odcisków palców, zajrzeniu do paszportu oraz „prosto w oczy”, by sprawdzić personalia w bazie danych, stanęliśmy na amerykańskiej ziemi.



*Wizyta Ambasadora Stanów Zjednoczonych w Polsce Victora Ashe w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Chełmie*

Pomimo krótkiego okresu pobytu weryfikacja wyobrażeń z rzeczywistością wykazała, iż moje oczekiwania względem Stanów Zjednoczonych były prawdziwe - jest to kraj ze wspaniałymi, niezwykle życzliwymi, bezpośrednimi i zawsze uśmiechniętymi ludźmi. Nikt z nich na pytanie „Jak się miewasz?” na pewno nie odpowie „Stara bieda!”, co niestety jest w zwyczaju Polaków.

Realizacja sprecyzowanych jasno celów wyjazdu, tj. nawiązanie i kontynuacja współpracy z ośrodkami naukowymi w Stanach Zjednoczonych: Columbia University, CUNY oraz University of Tennessee zapełniły w niemal stu procentach czas przeznaczony na pobyt w USA pozostawiając nieliczne wolne chwile, w czasie których dane mi było, niestety tylko z okien samochodu lub autobusu, zobaczyć Stany Zjednoczone.

Wizytę w USA rozpoczęłam od Nowego Jorku. Starłam się zobaczyć jak najwięcej, a bardzo pomocna była w tym sześciogodzinna różnica czasu, która robiła ze mnie rannego patzka.

Nowy Jork jest miastem, w którym trwa ciągły wyścig o palmę pierwszeństwa dla najwyższej budowli (w chwili obecnej najwyższym jest Empire State Building - 381 m). Wszechobecne drapacze chmur zasłaniają niebo tworząc płataninę ulic, wśród których, o dziwo, nie można się zgubić ze względu na prosty i funkcjonalny spo-

# PODRÓŻ ZA OCEAN

cd. ze s. 13

sób ich oznaczeń, ale niestety gdzie łatwo nabawić się przeziębienia z powodu powstającego wśród wysokich budowli silnego wiatru. Niełatwo przyzwyczać się do przytłaczających szarych brył ozdobionych, niekiedy aż do przesady, kolorowymi neonami.



*Central Park w Nowym Jorku*



*Ulice Nowego Jorku - w tle Empire State Building*

Nowy Jork zrobił na mnie wrażenie miasta „uporządkowanego chaosu”. Obok hałaśliwych i zatłoczonych do granic wytrzymałości ulic znajdują się dające wytchnienie, pełne uroku zakątki Central Parku, dzielnice biedne istnieją przy bogatych centrach finansowych, i, co w pewnych momentach szczególnie zwracało moją uwagę, obok ludzi ubranych w ciepłe, zimowe kurtki chodzą osoby w cienkich podkoszulkach i ciemnych okularach przeciwsłonecznych. Jest więc to miasto kontrastów - pośpiechu i filozoficznych medytacji, miasto, które może denerwować, ale powinno budzić szacunek.

Nikogo nie dziwi pędzący ulicą osobnik rozmawiający przez telefon komórkowy, a jednocześnie przeżuwiający kupionego przed kilkoma minutami hot-doga - zresztą takie obrazki są coraz częstsze również w Polsce. Nie chciałabym jednak, by obserwowane aż nadto często, uboczne efekty takiego sposobu odżywiania się były widoczne

w naszym kraju. Wielu Amerykanów ma niestety potężną nadwagę, pomimo wszechobecnego propagowania sportu i zdrowego odżywiania się.

Pewną egzotyką może być dla Polaków sznur żółtych, stosunkowo niedrogich taksówek dowożących pasażerów w różne zakątki miasta, np. do wspaniałego American Museum of Natural History. Jest to największe na świecie muzeum przyrodnicze, znane z nowatorskich sposobów prezentowania zbiorów - dioramy przedstawiają zwierzęta w ich naturalnym środowisku. Już u samego wejścia wita wszystkich przygotowany do ataku barosaurus, będący jedynie przedsmakiem wspaniałej kolekcji antropologicznej.

Na uwagę zasługuje również kompleks budynków należących do prestiżowego Columbia University, usytuowanego na Górnym Manhattanie. Jest to miejsce ze szczególną atmosferą akademickości - obok studentów obładowanych torbami pełnymi książek można spotkać tych, którzy śmiało i głośno wyrażają swoje poglądy polityczne i społeczne.

Drugą znakomitą uczelnią był nowojorski uniwersytet centralny - CUNY. Spotkanie z profesorem D. Sullivanem laureatem medalu Fieldsa - matematycznego odpowiednika nagrody Nobla, kierującego ogromnym centrum studiów doktoranckich CUNY, pozostawiło ogromne wrażenie zwłaszcza w sferze niespotykanej u nas bezpośrednio kontaktów. Obiad na zaproszenie profesora Sullivaniana podbudował nas bardzo w sferze wartości - okazało się, iż Polacy nie powinni się niczego wstydzić, pozycja nauki polskiej jest bardzo wysoko oceniana.

Kontrastem dla Nowego Jorku jest Knoxville, drugi z punktów mojej wizyty, miasto, do którego dotarliśmy po wielu perypetiach lotniskowych. Niestety obostrzenia wprowadzone na lotniskach spowodowały, iż w wyniku dokładnej kontroli, z „butami w garści” nie dotarliśmy na czas do samolotu do Knoxville, w którym odleciały nasze



*Columbia University - Nowy Jork*

cd. na s. 19



# ŚWIĘCENIE POKARMÓW

Wielka Sobota nieodłącznie kojarzy się nam z święceniem pokarmów. W tym dniu od wczesnego ranka, niemal w każdym polskim domu trwają przygotowania pokarmów do święcenia. Dziś trochę inaczej wyglądają te przygotowania. Ludzie stali się wygodniejsi i przeważnie kupują gotowe wędliny a nawet gotowe pieczywo. Także do święcenia niosą małe koszyczki z niektórymi tylko pokarmami. Jeszcze nie tak dawno temu, kobiety



dzwigały do poświęcenia ogromne wiklinowe kosze wypełnione po brzegi różnorodnym pieczywem, wędlinami i nabiałem i to w takich ilościach by jąda starczyło, na cały okres świąteczny, dla całej rodziny, gości i mniej zamożnych sąsiadów. Trochę szkoda tej dawnej tradycji, bo i pokarmy przygotowane domowym sposobem były znacznie smaczniejsze a przygotowywanie ich w dużych ilościach znacznie poszerzały serca na potrzeby mniej zamożnych ludzi.





# ŚWIĘCONE DZIŚ

W dawnych czasach był tylko jeden punkt gdzie dokonywano poświęcenia pokarmów (kościół albo dwór). Dziś w wielu miejscowościach jest po kilka punktów zbórnych, w Rakszawie - dziesięć. Aby uniknąć zbędnego oczekiwania, poświęcenie pokarmów w Wielką Sobotę odbywać się będzie według następującego porządku:

**Potok godz. 10:00**

**Basakówka godz. 10:20**

**Budy godz. 10:40**

**Dymarka godz. 11:00**

**Wołochy godz. 10:00**

**Przy posesji Kłóś / Kuźniar nr. 582 godz.10:30**

**Przy Gminie godz. 11:00**

**Przy Domu Parafialnym godz. 10:00**

**Przy Brzózkiej drodze godz. 10:00**

**Przy Plebani (Rąbane) godz. 10:30**



# ŚWIĘCONE

Niesiemy do Twego Kościoła  
wszystko co mamy od Ciebie  
chleb, sól, białego baranka  
co chorągiewkę kolebie.

Niesiemy Ci jaja-kaszanki,  
tak ślicznie pomalowane,  
że się ucieszy i roześmieje,  
kto takie jajo dostanie.

Słodziutkie babki i placki,  
kielbasy pachnące mile.  
Wszystko to ksiądz nam poświęci,  
święcone będzie za chwilę.

I zaniemiemy do domu  
nasze święcone kochane.  
Mama stół pięknie ustroi,  
Ja także stroik dostanę.

Jutro Wielkanoc już święta  
siądziemy wszyscy do stołu.  
I Ty, Jezuniu, siądz z nami,  
I ucztuj z nami pospołu

Chodziłeś niegdyś po ziemi  
między maluczkich tak w gości.  
Przyjdź i na nasze święcone,  
bo my też mali i prości.





# STAROPOLSKA ŚWIĘCONKA

Zygmunt Gloger autor "Encyklopedii Staropolskiej" wspomina, że gdy nadeszła wieść o przybyciu kapłana, powstał we wsi ruch niezwykły. Biegano z wiadomością od chaty do chaty. Z pod każdej strzechy wychylała się kobieta, niosąc śpiesznie do dworu słomianą kobiałkę z ciężarem, w biały czysty, szeroki z frędzlami ręcznik dawnej roboty zawinięty. Następowła chwila tradycyjna, charakterystyczna. Przed starym gankiem wieśniaczki ustawiały na ziemi swoje kobiałki w duże półkole i odkrywały z białych zasłon to, co do poświęcenia przyniosły. W każdej kobiałce kraśniało kilka pięknie rysowanych pisanek, rozpierał się owalny pieróg, do jego boku tulił się świeży ser śnieżnej białości, opasany wiankiem



kielbasy, kawał wędzonki i sól do poświęcenia nieodzowna. U zamożniejszych pyszniła się babka żółta od kroszu, a spod ręcznika wyglądało blade prosię z chrzaniem w zębach. Wszystko przybrane było zielonym barwnikiem i gruszewnikiem leśnym i roztaczało woń niezmiernie przyjemną, zwłaszcza dla tych którzy przez cały post wstrzymywali się od nabiału, okraszy wszelkiej i mięsa.

Po poświęceniu święconkę zanoszono do domu i umieszczano w osobnym pokoju, był w naszym domu pokój narożny nie wielki, który na święta wielkanocne ustawiano święcone na dużych stołach zasłanych białymi obrusami. Białe ściany tego pokoiku przybierano w świerkowe gałęzie, miłą woń lasu dające. Więc najprzód widziałeś wysokie na łokieć, walcowego kształtu



baby szafranowe, przybrane w białe czepce z lukru, różno barwnego maku i konfitur domowych. Ustawiano je w zwartym szeregu pod ścianami jakby do boju, który miał się zakończyć ich poćwiartowaniem i spożyciem przez ludzi. U ich stóp leżały pokotem, w drugim szeregu niby wasale, pulchne placki, wysadzone rzędami białych migdałów i czarnych wielkich rodzynków. Dalej szły słodkie mazurki, jak kwadratowe kobierczyki, przybrane w lukier, mak kolorowy i agrest smażony. Oddzielny stół przeznaczony był dla mięsiwa. Tu królował postawiony na środku pieczony baranek. Na wielkiej misie stos różnobarwnych i wzorzystych pisanek rozweselał ten obraz tyłu ofiar świata zwierzęcego, poświęconego woli uroczystości rocznych i nie kłamanych apetytów wiejskich. Obok baranka para rumianych prosiąt, indory które za życia sprawiały wiele harmideru. Stos kielbas podobien był do węża skróconego w sto pierścieni z niewidzialną głową i ogonem. Mięsiwo przyozdobione było, jak i ciasta, gałązkami zielonego barwinku. Na ziemi stały kopanie z galaretką z nóg wołowych przyrządzone i kosze z rumianymi pierogami, co wszystko przeznaczone było dla czeladzi, dla której kupiono dwa tuziny wielkich nowych misek aby każdemu nadzielić czubatą porcję wszelkiego mięsiwa”.





# ŚWIĘCONKA U KSIĘCIA RADZIWIŁŁA SIEROTKI

Na niektórych dworach święcenie pokarmów było okazją do wesołej zabawy. Jedną z takich wesołych zabaw opisuje Juliusz Słowacki :skoro otworzono drzwi do pierwszej sali zaleciało nas powietrze przesiąknięte zapachem święconego, który urządził pierwszy kucharz księcia Radziwiłła rodem z Włoch o nazwisku Loga. W pierwszej sali stały trzy pasztety olbrzymiego kształtu, które książę ujrzawszy zawołał: Waszmości panowie do ataku! -co wymówiwszy zdjął z pierwszego pasztetu czapkę - i wyleciało z niego wiele żywych kuropatw, jemioluch, gołębi, jarząbków i ortolanów.. Tu książę przywołał kucharza i zaczął go mocno strofować za to że nie dopiekl zwierzyny. Kucharz się tłumaczył po włosku a zapytany co się znajduje w wielkiej piramidzie stojącej na prawo, odrzekł księciu panu, że upiekl w niej



całego Laokonta z węzami. Książę wzięwszy ze ściany buławę, rozwalił nią piramidę - i ujrzeliśmy siedzącego na ruinach pasztetu karła w cielistym ubiorze, który był cały skrępowany kiełbasami jak ów Laokont. (...) w następnej sali wśród mnóstwa drzew, była sadzawka z miodu lipcowego, z wyspą zielonym owsem pokrytą. Na



której pał się baranek z chorągwią mający oczy z dwóch karbunkułów ze skarbca księcia wyjętych. (...) w przyległej komnacie były ciasta i napoje nie mniej misternie ułożone.(...) nie będę opisywał mnogości różnej konwi, złotych i srebrnych czar, i win różnych i miodów i małmaziów, które się tam obficie znajdowały. Dziś dziwić by się można jak zdołano zjeść tak ogromne ilości przygotowanych smakołyków. Pamiętać trzeba, że niegdyś każdy dwór utrzymywał wszystkich kawalerów i panny połowę służby i czeladzi, pamiętano też o „święconym” dla sierot, kalek, podróżnych. ... a i rodziny były liczniejsze. Jedno dziecko w rodzinie to była niezmierna rzadkość.





# PODRÓŻ ZA OCEAN

cd. ze s. 14



Wydział Matematyki na Uniwersytecie  
Tennessee - Knoxville

bagażę. Nie ma jednak tego złego, co by na dobre nie wyszło, mogliśmy podziwiać wspaniałe lotnisko w Atlancie i snuć plany o licznych startach i lądowaniach samolotów w Chełmie.

Na pierwszy rzut oka można powiedzieć o Knoxville jedno - funkcjonuje przy Uniwersytecie i wychodzi mu to na dobre. Ogromną część miasta zajmuje, budzący podziw, kampus University of Tennessee, z własną policją, darmowym autobusem kursującym po całym terenie kampusu, potężnym budynkiem biblioteki, nowoczesnym budynkiem sportowym, itd.

Kłopotliwą sytuacją jest natomiast poruszanie się pieszo. Niestety w wielu miejscach nie ma chodników lub trzeba być niezłym biegaczem, by przejść na drugą stronę ulicy w czasie wyznaczonym przez światła błyskające na przejściu dla pieszych.

Najbardziej dogodnym środkiem komunikacji na krótkie trasy jest samochód. Jego wypożyczenie i utrzymanie jest sprawą niezwykle prostą i taną - ceny benzyny są kilkukrotnie niższe niż w Polsce. Ta powszechna dostęp-

ność czterech kółek pociąga za sobą jeden zasadniczy problem - korki, które pomimo świetnych autostrad są trudne do przebrnięcia. Ale czymże są takie trudności wobec możliwości zasiadania za kierownicą dużych nowoczesnych samochodów - w tym wypadku, wytykana Amerykanom, gigantomania chyba nie powinna być oceniana negatywnie, czego doświadczyliśmy jeżdżąc pięciolitrowym Chevroletem.

Mając do dyspozycji samochód można zwiedzać okolicę. Niestety w czasie mojej wizyty w USA miałam na to jeden dzień, a jest co zobaczyć. Podróżom sprzyja ciepły klimat stanowiący kontrast dla pochmurnego i chłodnego polskiego listopada.

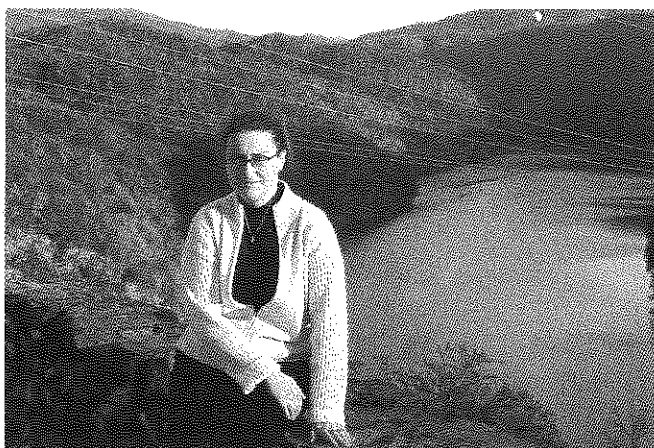
Warte uwagi są Great Smoky Mountains, pasmo Apalachów, przyciągające co roku około 9 mln turystów. Swoją nazwę „dymiące góry” zawdzięcza mgielce - mieszance wilgoci i węglowodorów wydzielanych przez bujną roślinność. To właśnie tutaj można zobaczyć wszystkie kolory jesieni mogące stanowić poważną konkurencję dla tej „polskiej złotej pory roku”.

Wybierając się w dalszą drogę natrafia się na rezerwat Indian Cherokee. Niestety, ze względu na ogrom turystów dane mi było spotkać Indianina dopiero w restauracji.

Wspomnienia z Apalachów mogą być niezapomniane, szczególnie gdy wybierze się trasę, ni mniej ni więcej, ale dla wyczynowców. Liczne zakręty drogi przypominały, iż również na lądzie człowiek może być narażony na chorobę morską.

Mój pobyt w USA trwał 11 dni. Niestety okres ten okazał się za krótki na „zobaczenie wszystkiego”, poznanie „duszy” Nowego Jorku i Knoxville. Wydaje się więc, iż jest to wystarczający argument, by kiedyś tam znowu powrócić.

*Beata Falda*



Great Smoky Mountains

## TŁUSTY CZWARTEK W SZKOLE PODSTAWOWEJ W WYDRZU

Amatorski teatr „MAM” przedstawia sztukę pod tytułem „Czerwony Kapturek”...

To pierwsze słowa widniejące na plakatach, które pojawiły się w Wydrzu, w lutym 2005 roku.

Teatr „MAM”, to grupa rodziców i nauczycieli ze Szkoły Podstawowej w Wydrzu. Postanowili oni, że przy Radzie Rodziców powstanie teatr amatorski. Od słów szybko przeszli do czynów. Panie, Teresa Rupa i Danuta Cyprys, napisały scenariusz oraz wzięły na siebie zadania reżysera. W przygotowanie dekoracji angażowali się wszyscy grający w sztuce włączając w to swoich małżonków i dzieci. Kostiumy wykonane zostały na podobnych zasadach. Na próby poświęcili wiele wieczorów, ale były to spotkania, które na długo pozostaną w ich pamięci. Mówiąc o tym nie mają na myśli wysiłku czy zmęczenia, ale niesamowitą atmosferę panującą wśród ludzi, którzy robią coś, przy czym się dobrze bawią.

Wreszcie nadszedł dzień prapremiery. Było to 3 lutego 2005 roku, w Tłusty Czwartek.

Rodzice - mamy (stąd nazwa „MAM”) wcielili się w bajkowe postacie. Obsada przedstawiała się następująco: Czerwony Kapturek - p. Urszula Kuca, Wilk - p. Halina Boho, Babcia - p. Danuta Cyprys, Leśniczy - p. Anna Belz, Mama - p. Elżbieta Stopyra, Poeta - p. Agata Grzesik. Trema towarzyszyła paniom od początku, ale działała mobilizująco. To, że widzami były dzieci sprawiło, iż mamy dały z siebie wszystko.

Premiera miała miejsce 8 lutego 2005 roku. Było to przedstawienie dla wszystkich mieszkańców wsi Wydrze. Podobnie jak dzieci tak i dorośli nagrodzili aktorskie-amatorskie granie gromkimi brawami.

Chciałybyśmy, żeby w przyszłości w naszym teatrze grali panowie tatusiowie oraz dzieci - zdradziły swoje marzenia panie. Szkoła to miejsce, gdzie cały czas coś się dzieje. Jest wesoło, barwnie, domowo, a różne szkolne uroczystości łączą wszystkie pokolenia mieszkańców wsi Wydrze.

*Agata Grzesik*





# CZY STUDIA ZA WSZELKĄ CENĘ?

Znam rodzinę w której dwoje dzieci studiuje bezsensowne kierunki: psychologię marketingu i politykę przestrzenną(!)... ale studiują. Rodzice wyraźnie smutni, bez entuzjazmu czekają na Święta.

- Wie ksiądz, opłaty za semestr, za stancję. Dwoje dzieci w podstawówce też wymaga środków...

Wzruszyłem się. Ale tu rodzi się mój problem, czy wolno mnożyć bezmyślnie, bez planu na przyszłość, takie miejsca intelektualnej i życiowej ułudy dla młodych ludzi? Nie dam się przekonać, że to troska o dostęp młodych do wiedzy inspiruje ludzi sprytnych do tworzenia kolejnych, tzw. wyższych uczelni. Doświadczenie z pomysłem na kierunek psychologia marketingu, wydumany przez nie odpowiedzialnego adepta na rektora, jest tego konkretnym przykładem. Zamiast upragnionego tytułu licencjusza, matki, ojcowie potracili pieniądze, a teraz zamiast po biurowych korytarzach, snują się po sądowych salach.

Zarzuci mi ktoś, że najlepiej zaprowadzić ciemno-gród. Nie, najlepiej za marnowane pieniądze biednych rodziców stworzyć miejsca pracy dla młodzieży po maturze. Niech zarabiają i potem, jeśli taka ich wola i zdrowe ambicje niech kontynuują studia.

Wiele moich kolegów i koleżanek nie zrobiło matury, bo był to jeszcze czas nadziei na kariery w gospodarstwach. Rodzice nie z biedy, ale z pychy, że ich dzieci będą gryzpiórkami, lecz szacownymi gospodarzami, nie posyłałi dzieci wyżej zawodówki. Na moich oczach ten mit gospodarski prysną. Moi koledzy zaczęli mozolnie zdobywać wiedzę-kończyli wieczorowe licea. Tak, trzy lata po trzy dni w tygodniu ślęczeli mozolnie nad książkami ucząc się i pracując. Kiedy zdali maturę, wiedzieli ile to kosztuje. A potem na nielicznych jeszcze wydziałach zaocznych kontynuowali studia uwieńczone naukowymi tytułami. To była mądrość. Wiedziała, co to ciężka praca na roli, miała w sobie determinację walki o lepsze, sensowniejsze życie i znała smak zgłębienia wiedzy. A teraz?

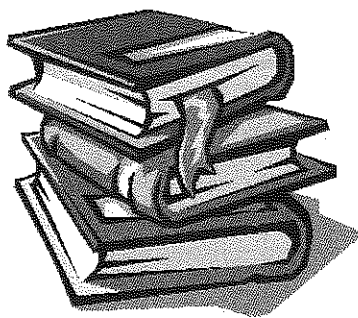
Dwanaście, trzynaście miesięcy i mamy już inteligenta z maturą wydumaną z profesorami w jakiejś pizzerii. Potem owe marketingi, polityki przestrzenne w obskurnych salach, gdzie płaszcz trzyma się na kolanach, a przy nodze- by nie zamienić się zamiast w inteligenta w sopol

lodu- termos z gorącą kawą czy herbatą. Znudzony wykładowca trzyma w ręce kartki swym kolorem udowadniające, że to wykładowy antyk zżółkły przez lata czytania tego samego. I nie jest to najsmutniejsze. Najsmutniejsze jest to, że umiera inteligencja. To wiem już z ust jednego z wykładowców- Najgorsi są, proszę księ-dza, zaocznici. Płacą więcej, ale stać ich na to, bo to dzieci nowobogadzkich. Przyjeżdżają na egzamin kompletnie nie wiedząc, jaki przedmiot mają zdać. Wytyczne są jasne-zaocznici muszą zdać, bo za nimi idą duże pieniądze. Zaocznici - nie wszyscy oczywiście, ale w większości - zdają, zdobywają upragniony papierek i wchodzi w biznes rodziców. Dlatego dziś już się mówi o inteligencji. Pamiętamy o latach osiemdziesiątych, kiedy to w każdej gazecie można było spotkać teksty ubolewające, że komunizm zniszczył inteligencję, pytania o rolę i zachowania inteligencji w czasie stanu wojennego. Dziś nie ma inteligencji. Są biznesmeni. A biedne dzieci podkarpaccich wsi kują kolejne tezy do egzaminów, potęgując smutek rodziców, który wzrasta w miarę zbliżania się końca studiów, bo o to pojawia się nowa klasa społeczna- bezrobotni magistrowie i poniewierani w supermarketach licencjusze. Po co? To wiemy wszyscy, ale boimy się powiedzieć - po to, by napełnić kieszenie „miłosiernych” rektorów, którzy pijani czy tężewi prowadzą rozmowy z sekretarkami i studentami językiem, który rzadko spotkać można pod piwiarniami. Wiadomo, semantyczne wyrafinowanie językowe.

Drodzy wójtowie, burmistrzowie, prezydenci, przyjrzyjcie się może owym uczelniom. Może znajdzie się pomysł na drobny przemysł i da tym młodym ludziom szansę pracy i pomoże im w godnym, bo uczącym życia, trudzie zdobywania wiedzy. Są chyba jakieś statystyki, prognozy, ilu nam trzeba będzie takich czy innych fachowców, licencjuszy, magistrów. Miejcie miłosierdzie nad rodzicami, którzy gotowi są żyły wypruć by dać dzieciom wykształcenie, ale nie mają już siły by na starość utrzymywać swoją bezrobotną inteligencję.

Może nie mam racji, ale wiem, że nie jestem odosobniony w moim myśleniu.

*Ks. Zbigniew Suchy*



# PROBLEMY WYCHOWAWCZE WSPÓŁCZESNEJ SZKOŁY

*W dniach 2-4 marca br. odbywały się tradycyjne coroczne rekolekcje wielkopostne dla*

*dzieci, młodzieży i nauczycieli z terenu naszej parafii. W tym roku tematem wiodącym spotkań rekolekcyjnych dla nauczycieli były sprawy związane z wychowaniem.*

*W pierwszym dniu rekolekcji nauczyciele wysłuchali z wielkim zainteresowaniem nauki, którą wygłosił ks. Jacek Michno. Rekolekcjonista posłużył się bardzo dogłębną analizą książki A. de Saint-Exupéry „Mały Książę” autorstwa ks. Marka Dziewieckiego. Autor rozważał tę niepozornie blahą lekturę w kontekście komunikacji wychowawczej. To ważne, bo wszyscy odczuwamy, że w dobie współczesnej bardzo poważnie został zachwiany kontakt wychowawcy z wychowankiem. I nie tylko, coraz więcej problemów, nam - wychowawcom, nastęcza kontakt z rodzicami. Te podstawowe relacje współodpowiedzialności za wychowanie na linii szkoła - rodzina uległy poważnym zachwianiom. Okazuje się, że dzisiejszy wychowawca w procesie swojej działalności musi być wspierany również i przez inne podmioty. Rodzi się więc pytanie: czego dzisiejszy nauczyciel oczekuje od rodziców, środowiska, władz samorządowych, resortu oświaty, czy wreszcie od swoich kolegów i koleżanek, czyli od grona pedagogicznego?*

*Przytoczona nauka rekolekcyjna oraz bardzo głębokie w treści wprowadzenie w problemy wychowawcze dzisiejszej szkoły ks. Prałata W. Opalińskiego stały się doskonałym polem do rozważań w dniach następnych nad współczesnymi problemami wychowawczymi, które aktualnie spędzają sen z powiek wielu prawdziwie zatroskanym tym problemem.*

*Podczas kolejnych spotkań wśród nauczycieli wywiązała się ciekawa dyskusja. Dzielono się swoimi spostrzeżeniami, przemyśleniami. W konsekwencji zrodził się pomysł, by temat ten kontynuować w "Rakszawskich Aktualnościach".*

*Począwszy od numeru rozpoczynamy prezentację wpływających do redakcji materiałów.*

## Zacznijmy od diagnozy

Dzisiejsza szkoła koncentruje się na nauczaniu. Nauczyciela bardziej interesują sukcesy ucznia (ewentualnie ich brak) niż jego życie i problemy. Na piedestale stawia się ucznia, który wchłonał najwięcej wiedzy. Można z pełnym przekonaniem powiedzieć, że współczesna szkoła utraciła rolę czynnika odpowiedzialnego za kształtowanie wartości, nie docenia roli wychowawcy. Zaniknął także dialog między szkołą a rodziną.

A jaka jest dzisiejsza, współczesna rodzina, na której spoczywa główny ciężar wychowania? Przede wszystkim jest dysfunkcyjna, występują w niej rozmaite zaburzenia, cechuje ją brak przystosowania do aktualnych realiów. Źródła tych zaburzeń, niedostosowań są różnorodne. Należą do nich: bezrobocie, alkoholizm, pracoaholizm, rozwody, samotni rodzice wychowujący dzieci, niekiedy rodziny powtórne. Młodzi, niedoświadczeni rodzice często są egocentryczni, obarczają dzieci własnymi frustracjami. Bardzo liberalni rodzice pozostawiają dzieciom zupełną swobodę, inni przeciwnie - wychowują, stosując agresję i przemoc. Nie mówiąc i o takich, którzy wychowaniem swoich dzieci w ogóle się nie interesują, uważając, że to samo przyjdzie.

A rodzice „sukcesu”? Albo rodzice pracoholicy? Za pracodawani, skoncentrowani na sobie, w pogoni za własną karierą wolą dać dziecku dobra materialne, zamiast uczyć zasad etycznych - w systemie wartości wielu rodziców, bardziej liczy się mieć niż być. W obecnych rodzinach zauważamy także brak emocjonalnego kontaktu, wzrost konfliktów, obserwujemy poważne zakłócenia form życia rodzinnego, brak dbałości o zainteresowania kulturalne, itp.

Problemy wychowawcze potęgują: kino, współczesna muzyka, telewizja, internet. Lansują one nowe autorytety ze świata filmu, muzyki czy sportu, jednakże postrzegane jako symbole sukcesu, zamożności, siły, swobodnego, niekiedy hulaszczego trybu życia. Media wkroczyły w nasze życie, propagując swój system wartości: sukces i wolę zwycięstwa za wszelką cenę, cwaniactwo, korupcję, agresję, przemoc, zubożenie na dobro i zło, konsumpcyjny styl życia. A rodzice? Rodzice dają na to przyzwolenie, pozwalając swoim pociechom np. oglądać telewizję, ślęczeć przed komputerem, internetem bez żadnej kontroli.

A my - jako społeczeństwo? Gdy przyjrzymy się sobie uważniej, to okazuje się, że jesteśmy społeczeństwem przyzwalającym. Jakże często przeceniamy dziecięce potrzeby z jednoczesnym lekceważeniem obowiązków, wymogów społecznych. Gdy rozmawiamy między sobą, nietrudno zauważyć, że bardziej nam imponuje człowiek sukcesu niż człowiek wspaniałomyślny, uczciwy i rzetelny. Czyż nie jest tak?

Osobiście pamiętam, że w mojej młodości samo społeczeństwo funkcjonowało jako rodzic. Dzieci miały oprócz matki i ojca np. sąsiadów (wspaniałych - do dzisiaj ich pamiętam), nauczycieli, wychowawców z autorytetem (tak - właśnie oni w naszych oczach posiadali autorytet), to oni w wielu sytuacjach przywoływali nas do porządku, korygowali niewłaściwe zachowanie. Obecnie taka interwencja jest często źle widziana. Ba, często jesteśmy wielce oburzeni, że szkoła próbuje się włączyć w wychowanie naszego dziecka. Ileż to razy nauczyciele spotykają się w takich sytuacjach z oburzeniem rodziców? W wychowaniu na pewno nie pomaga fakt, że władza (w tym także władze oświatowe), szkoła, telewizja, rodzice, Kościół bardzo często rozmijają się w propagowaniu wzorów wychowawczych, jakże często mówią różnym językiem, a w poczuciu bezradności często obwiniają się wzajemnie. Podstawową odpowiedzialność za wychowanie swojego dziecka powinni wziąć na siebie rodzice. Jednak szkoła i inne instytucje muszą ich w tym procesie wspomagać. To wspomaganie musi być czytelne i jednolite, oparte na propagowaniu prawdziwych, chrześcijańskich wartości. Mamy przecież wspólny cel - wychować dojrzałą, odpowiedzialną młodzież i ten cel powinien nas jednoczyć.

*Andrzej Bardjan*  
*Dyrektor ZSTG w Rakszawie*

## **I jeszcze słów kilka o szkole ...**

„Oświata w Rzeczypospolitej Polskiej stanowi wspólne dobro całego społeczeństwa; kieruje się zasadami zawartymi w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, a także wskazaniemi zawartymi w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, Międzynarodowym Pakcie Praw Obywatelskich i Politycznych oraz Międzynarodowej Konwencji o Prawach Dziecka ...” - głosi preambuła ustawy o systemie oświaty. Można zatem wnioskować, że szkoła to miejsce szczególne, oaza bezpieczeństwa

i spokoju generowanego przez zatrudnionych w niej nauczycieli.

Zdajemy sobie sprawę, że niekiedy może zaistnieć różnica między rzeczywistością dnia codziennego a jej poetyckim opisem. Czasy, kiedy uczniowi należało siedzieć cicho, raczej nieruchomo, często z założonymi rękami z tyłu na oparciu krzesła, a zawsze z wzrokiem skierowanym ku nauczycielowi minęły. Dzisiaj życie szkoły wymaga od nauczyciela uzdolnień artysty, uczonoego i znającego dobrze swój fach rzemieślnika. To nauczyciel, korzystając z całej swojej wiedzy o świecie, wzbogacanej o najnowsze osiągnięcia techniki, tworzy przed rozpoczęciem roku szkolnego własną wizję pracy z uczniami. Wymaga to od niego posługiwania się wiedzą, intuicją, wyobraźnią a nawet fantazją.

Coraz częstsze są przypadki agresywnego zachowania się uczniów względem nauczycieli. Przeróżające jest, że skala tego zjawiska ciągle rośnie. Informują nas o tym media, które szczególnie nagłaśniają tego typu sytuacje. Pokazany w telewizji film o znęcaniu się uczniów nad nauczycielem w toruńskim technikum jest tego przykładem. Ujawnienie tego sprowadza się do lansowanego przez mass media, teoretyków wychowania i niektórych rodziców uogólnienia, że mamy wspaniałą młodzież, ale fatalnych nauczycieli, którzy nie rozumieją młodych i nie radzą sobie z ich wychowaniem.

Może zdarzyć się, że w każdej klasie szkolnej znajdzie się jeden lub kilku agresorów. Agresja ich najczęściej przejawia się w słowach; używanie wulgaryzmów, intrygi, kłamstwa, szantaż, tworzenie sytuacji w których nauczyciel staje się śmieszny, przewiska, lekceważące zachowanie, pogardliwe milczenie, szukanie zemsty. Najczęściej przyczyną agresywnego zachowania uczniów są niesprawiedliwe - według nich - oceny oraz niezgadzanie się z opinią nauczyciela.

W naszym środowisku szkolnym takie sytuacje niekiedy mają miejsce, ale są sporadyczne i dotyczą kilku uczniów. Nie jest to problem, którego nie można byłoby rozwiązać. Nauczyciel - wychowawca zna swoich uczniów, podchodzi do nich ze zrozumieniem, nie będzie próbował surowymi, autokratycznymi metodami złamać agresywnej postawy ucznia, bo wie, że takie postępowanie frustruje i powiększa agresję.

Na pewno skutecznym rozwiązaniem jest zwrócenie się o pomoc do dyrekcji, koleżanek i kolegów z grona pedagogicznego. Zdecydowana, solidarna postawa wszystkich nauczycieli wobec nagannych zachowań wychowanków przynosi dobre efekty.

Ponadto ważne jest, aby profilaktyka agresji znalazła swoje stałe miejsce w szkolnym programie wycho-



# PROBLEMY WYCHOWAWCZE WSPÓŁCZESNEJ SZKOŁY

cd. ze s. 23

wawczym, staje się ona wtedy wspólną sprawą i powinna być realizowana nie tylko w postaci doraźnych akcji; wymaga planowania i ciągłej realizacji.

Warto również uświadomić sobie, że za agresją przejawianą w stosunku do nauczyciela kryje się konflikt z rodzicami, a ponieważ nauczyciel i rodzice pełnią w życiu ucznia podobną rolę, uczeń stosuje w kontakcie z nauczycielem te same zachowania, które stworzył przeciwko ojcu czy matce. Bardzo często o takich agresywnych zachowaniach uczniów wychowawcy informują rodziców na wywiadówkach, delikatnie badają otwarte i ukrywane antagonizmy między rodzicami a dzieckiem, a w klasie starają się stworzyć wolną od napięć, demokratyczną atmosferę, która nie powoduje nowych konfliktów, skłaniających do agresji.

Jednak na prawdziwy sukces w zapobieganiu się szerzenia agresji wśród uczniów i jej przeciwdziałaniu można liczyć dopiero wówczas, gdy wszyscy nauczyciele danej szkoły wspólnie z rodzicami i katechetami połączą swoje wysiłki w codziennej pracy.

*Bożena Szpunar  
Katechетка w ZSTG w Rakszawie*

## Uczymy i wychowujemy - czy tylko uczymy?

Zbliża się Wielkanoc i jak co roku cała społeczność szkolna uczestniczyła w rekolekcjach. Do napisania tego artykułu zainspirowała nas tematyka spotkań rekolekcyjnych dla nauczycieli. Zastanawialiśmy się nad tym, czy nauczyciele mają wystarczające uprawnienia, by móc wychowywać uczniów, czego oczekują od rodziców, Kościoła, środowiska, resortu oświaty, władz samorządowych, od swoich kolegów nauczycieli. W artykule tym, chcielibyśmy podzielić się naszymi przemyśleniami, jak również swoimi doświadczeniami i wiedzą zdobytą w różnego typu szkoleniach, w których uczestniczymy, chcąc jak najlepiej wypełniać swoje obowiązki jako wychowawcy i nauczyciele.

Bardzo często zastanawiamy się skąd się bierze przemoc i agresja, problemy wychowawcze? Źródła dopatrujemy się w środkach masowego przekazu, które silny

wpływ wywierają na rozwój osobowości dzieci i młodzieży. Wnoszą one wiele elementów pozytywnych do życia swoich widzów, ale są także takie programy telewizyjne, które nie tylko nie prezentują wartości społecznie cennych, ale wpływają na dzieci demoralizująco. Stałe zajmowanie nastolatków tematyką kryminalną, ukazywanie tzw. „szkół przemocy” (np. incydent toruński), to nic innego jak prowokowanie zła. Dzieci identyfikują się często nie z tym bohaterem co powinny. Większość ekspertów dopatruje się przyczyn zjawiska przemocy i agresji w zmianie stylu życia rodziny. Współczesna rodzina, gdzie pracuje obydwój rodziców, nie ma czasu dla swoich dzieci, a rodziny bezrobotne nie mają środków do życia, co powoduje wiele „złych” zachowań zarówno wśród dorosłych jak i dzieci. Nierzadko rodziny borykają się z problemami patologii rozgrywającymi się w zaciszu domowego ogniska. Wiele można by wymienić czynników, które demoralizują dzieci, a tym samym wpływają na demoralizację szkoły. Dlatego też bardzo ważna jest rola szkoły, w której powinni pracować nauczyciele o dużych walorach osobistych, wysokich kompetencjach przedmiotowych i pedagogicznych, w tym umiejętnościach w zakresie komunikacji interpersonalnej, nauczyciele posiadający faktyczny autorytet społeczno-moralny, którzy widzą sukces wychowawczy w żywym i bezpośrednim kontakcie z uczniami. Szkoła przyjazna uczniowi nie uczy przemocy, ale rozwija uczucia miłości i przyjaźni do innych ludzi, skutecznie przeciwdziała wszelkim patologiom wśród młodzieży szkolnej. W takiej szkole nauczyciele są przez uczniów i ich rodziców szanowani i doceniani. Taka szkoła może funkcjonować tylko przy ścisłej współpracy z samą młodzieżą i jej rodzicami oraz dużą przychylnością środowiska lokalnego, Kościoła i władz samorządowych.

Mottem naszego programu wychowawczego są znane słowa Jana Pawła II: „W wychowaniu chodzi o to, ażeby człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem - o to, ażeby bardziej był, a nie tylko więcej miał, aby więc poprzez wszystko, co ma, co posiada, umiał bardziej i pełniej być człowiekiem, to znaczy, ażeby również umiał bardziej być nie tylko z drugim, ale i dla drugich ...”, którymi kierujemy się ucząc i wychowując nasze dzieci.

Każdy uczeń powinien być poddawany procesowi wychowania i kształcenia według jasnych kryteriów, wymagań i wartości. Staramy się docierać do wszystkich

uczniów razem i do każdego osobno. Jeżeli zauważamy u naszych uczniów jakieś destrukcyjne zachowania, to docieramy do przyczyn takich zachowań, a nie tylko karcimy za nie. Niestety często nauczyciele kiedy widzą u dziecka objawy złego postępowania mają zwyczaj moralizowania, które nie przynosi efektów wychowawczych. Dzieci mające problemy zwykle nie szukają pomocy, a nawet trudno jest im ją przyjąć. Uważamy, że nauczyciele z uwagi na regularny kontakt z dzieckiem zajmują kluczową pozycję, gdy chodzi o zauważenie i pomoc w wyjściu z życiowego labiryntu. Wczesne rozpoznanie i odpowiednie działania wychowawcze mogą mieć ogromne znaczenie dla poprawy sytuacji tych dzieci, już teraz i w przyszłości. Bardzo często złe zachowania, to po prostu wołanie o pomoc. Dlatego też apelujemy do wszystkich pedagogów - starajmy się zauważać problemy naszych podopiecznych i pomagamy im, bo niejednokrotnie tylko my możemy to zrobić. Aby pomóc wychowankowi najpierw musimy go poznać, zarówno pod względem psychicznym jak i fizycznym. Niezbędna jest znajomość otoczenia w jakim przebywa. Zawsze dbamy o to, aby potrzeba poczucia bezpieczeństwa, często niezaspokajana przez najbliższe środowisko była kompensowana zaufaniem dziecka do nauczycieli i odwrotnie. Chodzi tu przede wszystkim o szczerłość w obcowaniu wychowawcy i wychowanka, która umożliwia skuteczniejszą pomoc w rozwiązywaniu problemów. Przyznajemy nie jest łatwo dotrzeć do ucznia. Dlatego też pracujemy różnymi metodami. Prowadzimy z uczniami rozmowy indywidualne, grupowe, treningi interpersonalne, a także socjoterapię (mamy odpowiednio wykwalifikowanych nauczycieli). Uczniów otaczamy szczególną opieką, dostrzegamy, aktywizujemy, stosując odpowiedni system kontroli, ocen, bodźców wychowawczych w formie aprobaty, pochwały, wyróżnienia.

Dzięki „rodzinnej” szkole, którą wspólnie z rodzicami i uczniami udało się nam stworzyć w myśl wizji szkoły: „Dziecko wspólnym dobrem rodziców i szkoły”, mamy pełny wgląd w zachowanie dzieci podczas zajęć szkolnych, a nawet w czasie pozaszkolnym. Staramy się potwierdzać w naszych uczniach wagę wykształcenia i zachowań według określonych systemów wartości. Oby tak dalej...

Trzeba dodać, że w swojej pracy dydaktyczno-wychowawczej mamy wiele sukcesów, ale napotykamy także na trudności. Mimo wszystko nie poddajemy się i nadal szukamy nowych rozwiązań.

W naszej szkole ważny i doceniany jest uczeń i rodzic. Aktywne włączanie rodziców do współpracy z nauczycielem jest bardzo ważnym elementem w procesie wychowania i kształcenia. Ażeby ta współpraca przy-

nosiła oczekiwane rezultaty nie tylko rodzice, ale przede wszystkim nauczyciele muszą być świadomi zmiany stylu i charakteru współdziałania. Współpraca z rodzicami obarcza wychowawcę dodatkowymi obowiązkami wymagającymi znacznego nakładu pracy i wielu przemyśleń. Mimo to nauczyciel powinien chętnie podejmować ten trud, szukając nowych doskonalszych metod współpracy z domem ucznia.

Staramy się poznawać sytuację panującą w każdym domu, aby móc właściwie oddziaływać na dziecko. Jednocześnie jesteśmy w stałym kontakcie z rodzicami i z nimi opracowujemy sposoby i metody prowadzące do jednakowego oddziaływania wychowawczego. Ustalenie wspólnej linii postępowania szkoły i domu, stawianie dziecku identycznych wymagań jest zasadniczym warunkiem skuteczności działań wychowawczych. Dlatego też pomoc rodziców dla nauczycieli i nasza dla rodziców jest nieodzowna.

Opracowaliśmy Program Współpracy z Rodzicami, który na bieżąco poddajemy ewaluacji. Głównymi zadaniami jakie postawiliśmy przed sobą w związku z realizacją tego programu było:

- zwiększenie częstotliwości indywidualnych spotkań rodziców z wychowawcą – rzetelne, przebiegające w serdecznej atmosferze, informowanie rodziców o nauce i zachowaniu ich dziecka,
- wspólnie z rodzicami szukanie dróg pomocy dziecku,
- stosowanie metod aktywnych podczas spotkań warsztatowych,
- organizowanie zajęć otwartych w celu stworzenia rodzicom możliwości obserwacji własnego dziecka podczas zajęć szkolnych, oraz pokazanie w jaki sposób pracujemy z dziećmi, a także jakimi metodami i środkami docieramy do dziecka,
- kontakt z Poradnią Psychologiczno-Pedagogiczną w Łańcucie,
- stała współpraca z Gminnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej,
- organizacja pomocy finansowej, dożywiania i wypoczynku,
- pomoc rodziców w pracach na rzecz szkoły.

Efekty jakie osiągnęliśmy dzięki realizacji tego programu są następujące:

- dzięki indywidualnym rozmowom uzyskujemy wiele cennych informacji dotyczących samego ucznia i mamy wówczas możliwość udzielania rodzicom wskazówek, wyjaśniać wiele wątpliwości ich nurtujących,
- wzrost zadowolenia rodziców z naszej pomocy w rozwiązywaniu ich problemów z dziećmi,

# PROBLEMY WYCHOWAWCZE WSPÓŁCZESNEJ SZKOŁY

cd. ze s. 25

- zmiana stylu prowadzenia spotkań z rodzicami, które przebiegają w serdecznej i bardziej otwartej atmosferze,
- tradycyjne wywiadówki zastąpione zostały warsztatami, rodzice pracują razem z nami,
- lekcje otwarte pokazują rodzicom w jaki sposób pracują z dziećmi, jakimi metodami i środkami docieramy do dzieci - rodzice lepiej poznają i rozumieją proces nauczania i wychowania,
- rodzice uczestnicząc w uroczystościach szkolnych i klasowych obserwują swoje pociechy, ich zachowanie w grupie, zaangażowanie,
- wzrost zainteresowania ze strony rodziców pracą szkoły,
- rodzice chętnie przychodzą do nas nie tylko w wyznaczonych terminach, gdyż wiedzą, że zostaną życzliwie przyjęci,
- nawiązanie ściślejszej współpracy rodziców i szkoły, m.in. w organizacji różnego typu imprez, pikników rodzinnych i zabaw,
- organizacja wyjazdów na zielone szkoły jako nietypowej formy nauki i wypoczynku,
- wzrost zainteresowania rodziców współpracą z Poradnią Psychologiczno-Pedagogiczną.

Jesteśmy wdzięczni wszystkim rodzicom za ogromną pomoc, którą okazują nam na krętej i tajemniczej drodze, jaką jest nauczanie i wychowanie dzieci. Za to, że są z nami, pomagają, akceptują, oceniają i doceniają nasze działania. Wskazówki i uwagi rodziców są przez nas bardzo cenione szczególnie te krytyczne, które skłaniają nas do refleksji. Nie obrażamy się na rodziców, że mają czasami odmienne od nas zdanie. Podobnie i rodzice rozumieją, że dziecko jest naszym wspólnym dobrem. Bardzo poważnie traktujemy uwagi rodziców dotyczące ich pociech.

W sprawach tak delikatnych, jak wychowywanie dzieci i młodzieży, nie ma gotowych recept, ale mamy nadzieję, że ten artykuł okaże się pomocny i skłoni wszystkich do przemyśleń i refleksji. Należy zawsze pamiętać, że uczeń jest przede wszystkim dzieckiem, a dopiero potem uczniem, a wychować go mamy na porządnego i szczęśliwego, a dopiero potem wykształconego dorosłego.

*mgr inż. Anna Skoczylas, mgr Katarzyna Welc  
Szkoła Podstawowa Nr 2  
im. Stefana Mierzwę w Rakszawie*

## Kilka refleksji o wychowaniu

Wychowanie młodego człowieka jest procesem złożonym i trudnym. Można stwierdzić, że nie oznacza ono kształtowania człowieka, ale pomoc w ukazywaniu i wyborze wartości, aby człowiek ostatecznie mógł wybierać sam. Wychowanie zatem oznacza nauczanie wolności, która jest fundamentem osoby ludzkiej, znakiem rozpoznawalnym człowieka. Stanowi możliwość i świadomość wyboru. Oznacza tym samym władzę człowieka nad sobą samym. Podstawową metodą w wychowaniu jest więc świadomość, że człowiek zdolny jest do kierowania własnym życiem i do tworzenia siebie. Celem wychowania jest więc w konsekwencji ukształtowanie dojrzałej osobowości ludzkiej, zdolnej do podejmowania odpowiedzialnych zadań i decyzji w życiu osobistym oraz w rodzinie i w społeczeństwie.

Wychowanie nie jest możliwe bez ukazywania wzorców i punktów odniesienia. Należy to uświadamiać młodzieży zarówno w szkole jak i w domu. Niezwykle istotna w procesie wychowania jest spójność oddziaływań rodziców i nauczycieli, konieczny jest więc dialog i współpraca między domem a szkołą. Często nie bierze się pod uwagę faktu, że bez udziału i wsparcia rodziny nikt nie wpoi dziecku zasad moralnych, którymi będzie się ono zawsze w życiu konsekwentnie kierowało. Największe starania szkoły mogą okazać się daremne, jeżeli dom nie będzie zainteresowany nauką dziecka i osiąganymi w niej postępami.

Rodziców nikt nie powinien wyręczać w wychowywaniu dzieci. Szukanie pomocy w placówkach opiekuńczo-wychowawczych wyrasta często z braku czasu dla dziecka, bądź ma też głębsze podłoże i stanowi pewną psychiczną ucieczkę przed dzieckiem, spowodowaną brakiem rodzicielskiego doświadczenia. W takich sytuacjach wysiłki podejmowane przez szkołę powinny skupiać się na umocnieniu i doskonaleniu rodziców w ich funkcjach opiekuńczych.

Aby wysiłki wychowawcze były jak najbardziej skuteczne, Papież Jan Paweł II - największy autorytet naszych czasów - wezwał wszystkich, którzy są odpowiedzialni za wychowanie młodego pokolenia, aby tworzyli „wspólnoty wychowawcze”, a przykładem własnego



życia, kompetencją i uczciwością zawodową dawali prawdziwe świadectwo młodym.

Należy zauważyć, że gwałtowne przemiany kulturowe we współczesnym świecie, globalizacja kontaktów, relatywizacja wartości moralnych i niepokojący rozkład więzi rodzinnych rodzą w wielu młodych ludziach poczucie zagrożenia, które wpływa na ich style życia, proces uczenia się i wizję własnej przyszłości. Odzywają się głosy, że w imię demokracji i tolerancji trzeba wychowywać młode pokolenie w kierunku zacierania wartości dobra i zła. Oznaczałoby to włączenie się w proces destrukcji, który przed kilkoma dziesiątkami lat ogarnął Stany Zjednoczone i Zachodnią Europę, przynosząc tym społeczeństwom głęboki kryzys moralny, rozpad - w dużej mierze - życia rodzinnego i wzrost narkomanii.

Wychowanie w duchu chrześcijańskim jest z zasady optymistyczne, pozwalające zakładać, że właściwe wsparcie ukierunkowane na najpełniejszy rozwój uaktywni to, co najwartościowsze, najbardziej twórcze.

Niepokoi więc postawa naszych mass mediów polegająca na przekazywaniu w rażącej przewadze przykładów negatywnych z życia społeczeństwa. Emitowane programy, czy artykuły drukowane w prasie młodzieżowej epatują patologią, zwyrodnieniami, wszechogarniającym złem (agresja, narkomania, alkoholizm itp.). Należy zaznaczyć, że taki jednostronny obraz otaczający nas rzeczywistości niesie ze sobą zagrożenie przesłonięcia umiejętności widzenia dobra i piękna. Nie sposób pozbyć się przeświadczenia, że mass media skupiły się na lansowaniu zachowań negatywnych. Tymczasem prace współczesnych psychologów zajmujących się problemem poszukiwania przez nastolatków własnej tożsamości potwierdzają, że jednym z czynników sprzyjających podatności na powielanie złych wzorców zachowań jest obecność modeli prezentujących patologiczne zachowania.

A przecież gwarancją budowania własnej pełnej osobowości jest znalezienie się w świecie ludzi, miejsc, zdarzeń, które darzymy zaufaniem, gdzie czujemy się bezpiecznie. Identyfikacja z takimi postaciami, miejscami stanowi niezastąpione wsparcie w rozwoju ku samorealizacji.

Na przekór wszystkim problemom szkoły starają się spełniać taką rolę w procesie rozwoju swoich uczniów. Służy temu m.in. tradycja wspólnego świętowania wydarzeń z kalendarza życia szkolnego (dzień patrona szkoły, prezentacje teatralne, akademie okolicznościowe itp.). Takie dni stanowią okazję do dostrzeżenia tego, co w każdym najlepsze, podzielenia się talentami, doceniania konkretnych zdolności, zbudowania sobie prestiżu w grupie. Wydarzenia te wyróżniają szkołę, nadają jej

własne oblicze, wnoszą przeżycia kulturalne, społeczne, rozrywkowe, naukowe. Budowane jest w ten sposób środowisko przyjazne, bezpieczne, stwarzające system oparcia. Tylko w takim świecie rodzić się może pozytywny obraz samego siebie, w świecie, do którego mamy zaufanie, który nas przyjmuje, akceptuje, gdzie mają szansę zrodzić się autentyczne więzi.

*Nauczyciele Publicznego Gimnazjum  
im. Księdza Stefana Kardynała Wyszyńskiego  
w Rakszawie*

## „MŁODOŚCI! DODAJ MI SKRZYDŁA”

*„Ze srebro i złoto to nic, chodzi o to  
by młodym być i więcej nic”.*

*Tak mówią słowa starej piosenki i ogólnie sądzą się - nie bez racji - iż młodość to najpiękniejszy okres w życiu człowieka. Przyznają to wszyscy, którzy mają tę młodość za sobą i mogą oceniać z perspektywy lat. Przy czym staje się jasne, iż należałoby przeżywać ją w miarę świadomie, aby nie zmarnować tego wspaniałego Bożego daru. Nie jest to takie proste, co wyraża się w znanym powiedzeniu „Gdyby młodość wiedziała, a starość mogła” - pobrzmiewa w nim nutka smutku i rezygnacji. Nie mniej przychodzi też optymistyczna refleksja - wszak nie jest wpisane w naturę ludzką - uczenie się na błędach. Kluczem staje się dobre i mądre wychowanie, które niestety, żeby mogło zaistnieć muszą być spełnione rozliczne warunki w państwie i rodzinie - do czego nam daleko.*

*Przyznać należy, że część populacji w każdym pokoleniu poddaje się zabiegom wychowawczym i staje się wdzięcznym materiałem do kształtowania, przeżywa - trudno powiedzieć czy świadomie - ten cudowny czas, wykorzystując fantastyczne możliwości rozwoju jakie niesie ze sobą młodość, stając się równocześnie radością i dumą rodziców i nauczycieli.*

*A co z materiałem, który stawia opór? Według wielkiego poety młodość bywa też „...chmurna i durna...” i to by się zgadzało z obserwacjami w bliższym i dalszym otoczeniu i nawet rację bytu ma wówczas dawne porzekadło iż „Młodość musi się wyszumieć”, aczkolwiek moim zdaniem nie musi. Zatem niektórzy „szumią” i to na wysokich rejestrach, przekra-*

# PROBLEMY WYCHOWAWCZE WSPÓŁCZESNEJ SZKOŁY

cd. ze s. 26

czając dopuszczalny poziom decybeli. O czym mają zapewne do powiedzenia sąsiedzi dyskotek wyrywani ze snu, przy czym bywają czasami świadkami nieobyczajnych scen. A rano w otoczeniu walają się butelki, puszki, papierowe opakowania i mnóstwo niedopałków papierosów. Gdyby tak stróże prawa od czasu do czasu przejechali się samochodem policyjnym ulicą. Nagromadzoną energię i napięcia emocjonalne także trzeba wyladować, a jeśli pod ręce nawinie się ogrodzenie z metalowych prętów, to ma za swoje. Aby je powyginać wystarczy mały mózdzek, ale potrzeba silnych mięśni, dobrze odżywionego i nie hańbiącego się pracą osiłka.

Przebywanie na przystanku autobusowym w określonych porach, bądź przejście ulicą, niejednokrotnie dostarcza również mocnych doznań. Człowiek staje zdumiony i ma wrażenie, iż owe miejsca publicznego użytku zostały wzięte w posiadanie przez młodociany „lumpenproletariat”. Porozumiewają się skrótami typu: „spoko..., w porzo...” itp., byłoby to nawet zabawne, gdyby nie gęste urozmaicenie wypowiedzi wulgaryzmami wywodzącymi się w prostej linii z marginesu społecznego. Czyż ich słownik jest aż tak ubogi, iż muszą posilkować się tyloma wyrazami zastępczymi i to w najgorszym, rynsztokowym wydaniu. I nie ma tu nic do rzeczy płeć; panuje całkowite równouprawnienie - identyczna antykultura słowa i bycia, jako że totalnie ignoruje się również obecność dzieci i osób starszych. Nie mówiąc nawet o paleniu papierosów bez żadnego skrepowania. I pomyśleć, iż wcześniej urodzeni wspominają, że bycie licealistą zobowiązywało i nobilitowało, a berecik i tarcza szkolna na mundurku pozbawiały anonimowości.

Podejrzewam, iż niektórzy ze wspomnianych „krasomówców” po powrocie do domu i przekroczeniu domowego progu przechodzą zadziwiającą metamorfozę i zmieniają się w potulne baranki, a ich język również wraca do normy. Niemniej jednak, gdyby ich rodzice mieli możliwość posłużenia się czapką niewidką i poobserwowali swoje latorośle w grupie rówieśniczej przeżyliby szok i wątpliwe, czy w dobrym zdrowiu powróciliby do domu.

Czy to już koniec niespodzianek i reszta jest tylko dobrym sprawowaniem? Wszak należałoby odrobić lekcje, pomóc w pracach domowych, zaopiekować

się młodszym rodzeństwem. Niewykluczony także wypoczynek i stosowna rozrywka - istnieje szeroki asortyment potrzeb i możliwości, zapewne wiele z nich to czyni w ciągu tygodnia. Niestety znowu jawi się problem pt. „niektórzy”, a mianowicie wg słów osób, które z racji wykonywanej pracy wracają do domu późnym wieczorem i we wczesnych godzinach nocnych, można naszych „milusińskich”, również dziewczęta, spotkać w miejscach publicznych, właśnie o tych porach. Można by pozazdrościć ich rodzicom stabilnych nerwów, kiedy układają się do snu, wiedząc że ich pociechy pozostają poza domem. Niemniej jednak metody wychowawcze należałoby zmienić w trybie natychmiastowym.

We współczesnym świecie szerzy się kult młodości i braku szacunku dla starszych, zwanych w młodzieżowym żargonie pogardliwie „wapniakami”, bądź po prostu „starymi”. I myślę, iż jest to wina tych ostatnich; wszakże oni urządzają świat i nawet konflikt pokoleń, który istnieje od wieków nie ma tu nic do rzeczy, przy czym w dużej mierze od nich zależy na przyszłość wydźwięk określenia „stary”, czy będzie wymawiane żartobliwie z sympatią i miłością, czy z nienawiścią. Z drugiej strony - ku przestrodze młodym - „panta rei” jak powiedział starożytny grecki filozof Heraklit, czyli wszystko płynie i podlega zmianie, i dzisiejsi młodzi jutro będą „starymi”.

Aby rozważania zakończyć nutką optymizmu i gwoli pocieszenia „starych”, przytoczę słowa frazszki S. J. Leca:

„Jedni są zawsze młodzi  
Drudzy wiecznie starzy  
To sprawa charakteru  
A nie kalendarzy”.

Czesława Kołodziej



## Zespół Szkół Tekstylno-Gospodarczych w Rakszawie ogłasza nabór na rok szkolny 2005/2006

### SZKOŁA PONADGIMNAZJALNA

#### 1. liceum ogólnokształcące – 3 letnie

poszerzone nauczanie (w zależności od zainteresowań kandydatów):

- przedmiotów humanistycznych,
- przedmiotów ścisłych,
- języków obcych,

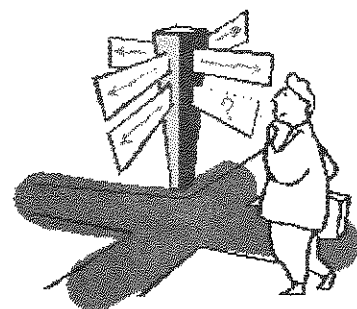


#### 2. liceum profilowane – 3 letnie o profilu:

- kreowanie ubiorów

#### 3. technikum – 4 letnie w specjalnościach:

- technik technologii żywności:  
*w specjalizacjach:*  
*przetwórstwo mięsne,*  
*przetwórstwo mleczarskie,*  
*przetwórstwo fermentacyjne,*  
*przetwórstwo owocowo – warzywne,*  
*produkcja piekarsko – ciastkarska.*
- technik organizacji usług gastronomicznych
- technik hotelarstwa



#### 4. zasadnicza szkoła zawodowa w zawodach:

- kucharz małej gastronomii – szkoła 2 letnia
- cukiernik – szkoła 3 letnia
- klasa wielozawodowa (wyjaśnienie poniżej)



W zasadniczej szkole zawodowej, w przypadku małej liczby kandydatów na poszczególne zawody przewiduje się utworzenie oddziału wielozawodowego, w skład którego weszłyby kilka zawodów połączonych w jednym oddziale (np. cukiernik, piekarz, rzeźnik wędliniarz i inne, niekoniecznie związane z przemysłem spożywczym w zależności od zainteresowań kandydatów)/.

#### 5. technikum uzupełniające – 3 letnie na podb. ZSZ

- technik technologii żywności – *produkcja piekarsko - ciastkarska*  
(w bieżącym roku dla absolwentów 2 i 3 letnich szkół zasadniczych na podb. gimnazjum)

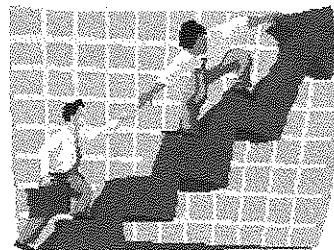
Kontakt: Telefon 22 61 522, e-mail [zstg.dyrektor@rzeszow.home.pl](mailto:zstg.dyrektor@rzeszow.home.pl); [www.zstg.j.pl](http://www.zstg.j.pl)  
Adres: 37-111 Rakszawa 325;



# SZKOŁA POLICEALNA

dla absolwentów wszystkich szkół średnich (nie jest wymagane świadectwo maturalne)

- I. TECHNIK OBSŁUGI TURYSTYCZNEJ
- II. TECHNIK AGROBIZNESU
- III. TECHNIK ORGANIZACJI USŁUG GASTRONOMICZNYCH



## ZALETY NASZEJ SZKOŁY POLICEALNEJ:

- v zdobędziesz zawód z tytułem technika w krótkim czasie – 2 lata,
- v nauka w naszej szkole jest **bezpłatna**,
- v zajęcia lekcyjne będą się odbywać przez **4 dni** w tygodniu,
- v dodatkowy zawód zwiększa Twoje szanse na zatrudnienie
- v działający Szkolny Ośrodek Kariery pomoże Ci przygotować się do wejścia na rynek pracy,
- v prowadzimy rozmowy z Francją i Anglią na temat staży zagranicznych dla najlepszych

## TECHNIK OBSŁUGI TURYSTYCZNEJ

Typowymi miejscami pracy są:

- biura podróży,
- agencje turystyczne,
- ośrodki informacji turystycznej,
- organy administracji samorządowej, zajmującej się organizacją i promocją turystyki,
- domy wczasowe,
- branżowe organizacje i stowarzyszenia,
- własna działalność gospodarcza w zakresie usług turystycznych.

## TECHNIK AGROBIZNESU

Typowe miejsca pracy to:

- Ośrodki Doradztwa Rolniczego,
- Agencje Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa,
- zakłady przetwórstwa spożywczego,
- przedsiębiorstwa rolnicze usługowo-handlowe
- własna działalność gospodarcza

**Praktyki** – II sem. z zakresu rolnictwa, III sem. z zakresu przetwórstwa spożywczego i IV sem. z zakresu handlu i usług



## TECHNIK ORGANIZACJI USŁUG GASTRONOMICZNYCH

Typowymi miejscami pracy są:

- zakłady gastronomiczne sieci otwartej (restauracje, kawiarnie, bary itp.)
- zakłady gastronomiczne sieci zamkniętej (stołówki szkolne, szpitalne, sanatoria, domy wczasowe)
- własna działalność gospodarcza z zakresu gastronomii i organizacji usług gastronomicznych

**Kontakt: Telefon 22 61 522,**

**e-mail [zstg.dyrektor@rzeszow.home.pl](mailto:zstg.dyrektor@rzeszow.home.pl); [www.zstg.j.pl](http://www.zstg.j.pl)**

**Adres: 37-111 Rakszawa 325**

# WY IM DAJCIE JEŚĆ (Łk 9,13)

## Głodnych nakarmić

*Kto nie czuł głodu, niechaj się nie łudzi,  
Że go nie zazna na drodze istnienia.  
Głód napotyka w drodze wszelkich ludzi.  
Warto z dystansu czyny swe oceniać...  
Jeżeli w tobie potrzeba się budzi  
Wobec bliźniego czynu wypełnienia,  
Daj zgłodniałemu częśćkę swego chleba!  
Może to on zna drogę aż do nieba?*

R.S. Jabłoński

Wezwanie Chrystusa „Wy im dajcie jeść : ze szczególną mocą kieruje Kościół do każdego z nas w okresie Wielkiego Postu. Niemal codziennie przypomina nam o nim słowami prefacji wielkopostnej”... wyrzeczenia, które składamy ku Twojej chwale, poskramiają naszą pychę i otwierają nasze serca na potrzeby biednych”.

CARITAS kościelna od kilku lat właśnie w okresie Wielkiego Postu wzywa nas do składania drobnych ofiar do skarbonek „Jałmużna postna” przypominając, że dzielenie się chlebem to jeden z podstawowych obowiązków wyznawców Chrystusa. Skarbonki, to doskonała katecheza o miłosierdziu chrześcijańskim dla wszystkich a w szczególności dla dzieci, które rezygnując z zakupu drobiazgów dzielą się swoim skromnym groszem ze swoimi biednymi, czasem głodnymi kolegami.

Inną formą jałmużny wielkopostnej jest piękna akcja zwana w naszej parafii „Kromka chleba”. Wierni naszej parafii idąc do spowiedzi często wrzucają grosik do skrzynki z napisem „Kromka chleba” ufając, że spełni



się na nich Boża obietnica „Jałmużna wiele grzechów głodzi”. W ub. roku z ofiar tych zakupiono ok. 7.000 bochenków chleba, które zostały przekazane osobom samotnym, nie zamożnym oraz rodzinom wielodzietnym.

Inną piękną formą miłosierdzia chrześcijańskiego jest zbiórka darów świątecznych w Wielką Sobotę, które zbierane przy okazji poświęcenia, jeszcze tego samego dnia przez posługę Parafialnego Zespołu Charytatywnego przekazywane są do rodzin wielodzietnych oraz tych osób, których spiżarni, na dzień przed Świętami, są zupełnie puste.





**Dominik jest smutny  
bo nikt nie chce  
z nim się bawić...**



**Kasia jest głodna!**



**DZIELĄC SIĘ Z INNYMI STAJESZ SIĘ LEPSZY**